PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

NOWY GÓRNIK

DWUTYGODNIK

ISSN 2082-3797

WWW.NOWYGORNIK.PL

NR 17/2013 • 1–15 WRZEŚNIA 2013

CENA 1,60 ZŁ W TYM VAT 8%

Temat na czasie

Program dostosowawczy KW na lata 2013–2015, którego obszerny fragment dotyczy kopalni Brzeszcze, został oprotestowany przez tamtejsze związki zawodowe.

s. 3

W NUMERZE

Festyn rodzinny w Olzie

NOWY GÓRNIK

ZZG JSW SA Zofiówka. W ostatnią sobotę sierpnia w wyremontowanym ośrodku w Olzie spotkało się ponad 1300 uczestników festynu zorganizowanego przez ZZG JSW SA Zofiówka.

STRONA 4

Warto mieć nadzieję

ARCHIWUM

W 1997 roku z inicjatywy ówczesnego wiceministra gospodarki Jerzego Markowskiego powstała Fundacja Rodzin Górniczych. Ryszard Wyględacz, prezes zarządu FRG, opowiada o tym, komu pomaga fundacja i dlaczego zawsze warto mieć nadzieję.

STRONA 8

Oszczędne Audi

Informacje motoryzacyjne.

STRONA 9

Regaty w klasie Omega

Zapraszamy na zawody żeglarskie

STRONA 12

KHW SA. Wujek w naprawie

Historia nie uratuje

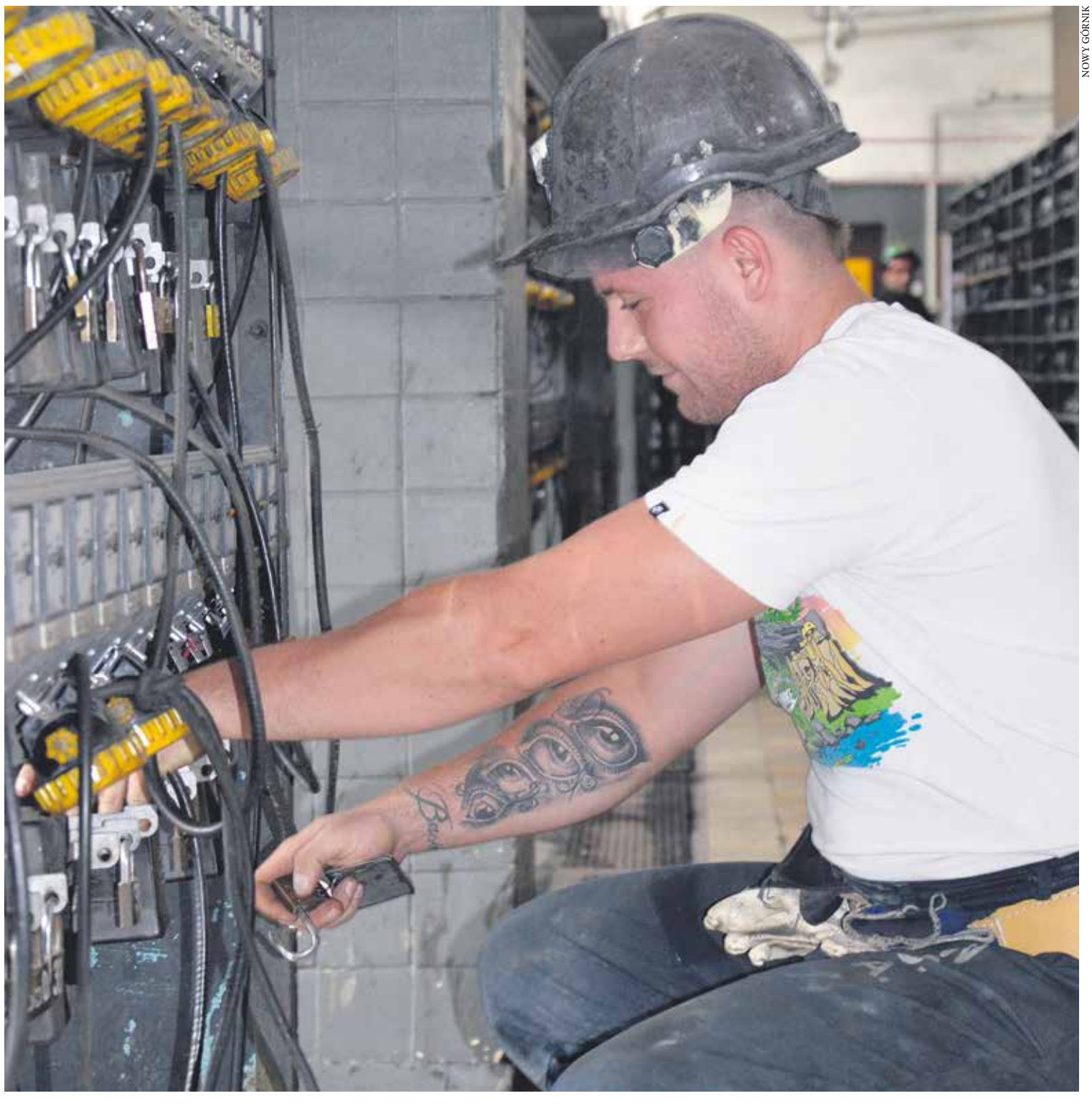

NOWY GÓRNIK

W ciągu minionych lat zamykano wiele zakładów pracy, które chlubnie zapisały się w historii współczesnej Polski. Historia nie jest wystarczającą ochroną przed ekonomią. Załoga KWK Wujek doskonale zdaje sobie z tego sprawę.

WIĘCEJ NA s. 5, 6, 7

Pięścią w stół

Mój Anioł dla premiera

Od czasu do czasu moi znajomi gratulują mi celnych uszczypliwości. Najbardziej cieszą się, gdy dworuję sobie z premiera Donalda Tuska, Platformy Obywatelskiej, rządu i pracodawców. Śmieją się radośnie, gdy uda mi się coś ironicznie podsumować. – Jacy wy durni – mówię im. – Trzeba płakać, a nie śmiać się. Ja jestem najzagorzalszym kibicem premiera, rządu i pracodawców. Ich porażki oznaczają nasze klęski.

TADEUSZ MOTOWIDŁO
przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •

Co wieczór modlę się za premiera.

• • •

Premier, rząd i pracodawcy zawsze się wyżywią – nawet wtedy, gdy zostawiają za sobą pasmo klęsk. My jednak możemy umrzeć z głodu. Dlatego chciałbym, aby oni odnosili sukcesy, bo wtedy i nam będzie jako tako.

W poprzednim numerze pisałem o kłopotach z budową nowych bloków energetycznych w Elektrowni Opole. Sprawa jest poważna, bo mają to być bloki węglowe. Premier zapowiadał, że budowa ruszy w lecie tego roku. Nie ruszy. Przez kilkanaście dni sporo się zmieniło. Budowa nie tylko nie ruszy tego lata, ale możliwe, że została przełożona na wieczne później. Nawiedzeni zieloni z Unii Europejskiej zapowiedzieli, że złożą protest. Przedstawiciele PGE, która jest właścicielem Opola, chcą, aby ta budowa została włączona do programu Polskich Inwestycji Rozwojowych. Pewnie już nikt nie pamięta, z jakim zapałem o tym programie mówił prawie rok temu premier, jak barwnie opowiadał o wielkim boomie inwestycyjnym i gigantycznych pieniądzach, jakie miały zasilić naszą gospodarkę. Opowiadał też, że te inwestycje zapewnią Polsce szybki rozwój. Po roku o tych inwestycjach nikt już nie pamięta.

Co wieczór modlę się za premiera. Poświęcam mu jedną zdrowaśkę i jedną modlitwę do Anioła Stróża. „Aniele Boży, stróżu mój, ty przy premierze czasem stój" – mówię po cichu. Tak, wiem, odsyłam swojego Anioła do pomocy premierowi, a sam zostaję bezbronny. Trudno. Tak mi zależy na sukcesie premiera i rządu w sprawie Opola, że raz na jakiś czas daję delegację swojemu Aniołowi.

Kij w mrowisko

Górnicy na kartach historii

Jastrzębie-Zdrój i górnicy z jastrzębskich kopalń są nierozerwalnie związani z najnowszą historią polski. To w jastrzębskich kopalniach 3 września został podpisany dokument kończący strajk w KWK Manifest Lipcowy (obecnie Zofiówka) w Jastrzębiu-Zdroju. „Protokół porozumienia zawartego przez Komisję Rządową i Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w dniu 3 września 1980 roku w Kopalni Węgla Kamiennego Manifest Lipcowy" jest do tej pory znany jako Porozumienia Jastrzębskie albo Porozumienie Jastrzębskie.

HENRYK SIEDLACZEK
poseł RP

• • •

Każdy czas ma swoje wyzwania. Żeby na nie odpowiedzieć, raz potrzebne jest bohaterstwo, innym razem sprostanie wymaganiom ekonomicznym.

• • •

Potwierdzono w nim ustalenia gdańskie, zniesiono 4-brygadowy system pracy w górnictwie (oznaczał on konieczność pracy przez 7 dni w tygodniu). Władze zobowiązały się do przedstawienia Sejmowi PRL projektu obniżenia wieku emerytalnego w górnictwie. Ważnym ustaleniem było wprowadzenie od 1 stycznia 1981 r. wolnych wszystkich sobót i niedziel (w intencji przedstawicieli władz zapis dotyczył jedynie górników, ale w tekście porozumienia jasno tego nie zaznaczono, co wywołało na początku 1981 r. konflikt odnośnie wolnych sobót). Przedstawiciele rządu zgodzili się też na realizację szeregu postulatów socjalno-bytowych, m.in. wpisanie pylicy płuc do wykazu chorób zawodowych. W czasie, gdy na Wybrzeżu rodziła się Solidarność stoczniowców, w Jastrzębiu-Zdroju rodziła się Solidarność górników. Była tak silna, że przetrwała ciężki czas stanu wojennego. W 1988 roku rozpoczęła się kolejna fala protestów. 15 sierpnia zaczął się protest w kopalni Manifest Lipcowy – dzień później strajkowało już 4–5 tys. górników. Protestujący domagali się reaktywowania Solidarności i przywrócenia do pracy osób zwolnionych za działalność związkową. Wysuwano też postulaty płacowe i socjalne, m.in. dotyczące niezmuszania górników do pracy w dni wolne.

Wkrótce do strajków przyłączyły się kolejne kopalnie z rejonu Jastrzębia i Żor, a także kopalnia Lenin (obecnie Wesoła) w Mysłowicach i Andaluzja w Piekarach Śląskich, powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

Milicja i dyrekcje kopalń próbowały złamać strajkujących. Ostrzegano ich przed interwencją sił porządkowych, symulowano ataki z udziałem helikopterów, straszono zagrożeniem bezpieczeństwa kopalni. W niektórych przypadkach strajk próbował łamać tzw. aktyw partyjny. 2 września do Manifestu Lipcowego przyjechał Lech Wałęsa. Przekonywał, że postulaty górników zostaną wkrótce zrealizowane. Strajk zakończył się ostatecznie dzień później.

Strajkujący i dyrekcja kopalni podpisali dokumenty, wśród których znalazły się gwarancje bezpieczeństwa dla protestujących oraz gwarancja zatrudnienia, również dla wcześniej zwolnionych. Władza komunistyczna początkowo nie dotrzymywała porozumienia. Po dwóch miesiącach bez pracy było jeszcze ponad 100 górników. Ostatni wrócili do pracy dopiero pod koniec listopada. Strajki w 1988 roku były jednym z kroków do Okrągłego Stołu.

Po wielu latach mało kto pamięta o zaangażowaniu górników w obalanie komunizmu. Święta jastrzębskie stały się lokalnymi uroczystościami. Mało kto także interesuje się problemami górnictwa. A przecież Porozumienie Jastrzębskie jest bardzo wymowne i znaczące. Udało się wtedy doprowadzić do zgody. Cały czas aktualne powinno być nastawienie, zgodnie z którym przy otwarciu na partnera, na drugą stronę można znaleźć rozsądne, optymalne rozwiązanie.

W 1980 r. górnicy wywalczyli m.in. wolne soboty i niedziele oraz zniesienie czterobrygadowego systemu pracy kopalń. Dziś przedstawiciele spółek węglowych otwarcie przyznają, że z ekonomicznego punktu widzenia korzystne byłoby wydobycie węgla nawet przez sześć dni w tygodniu z zachowaniem pięciodniowego tygodnia pracy górników. Zmiany w organizacji pracy są zapewne możliwe, ponieważ musimy nadążać za zmianami. Mamy nowe wyzwania, nowe uwarunkowania, nowe rozwiązania techniczne. Można sobie wyobrażać różne rozwiązania co do organizacji czasu pracy, tak aby w pełni wykorzystać go na efektywną produkcję i w pełnym zakresie wykorzystać możliwości techniczne

Na pewno inaczej wyglądało to w 1980 roku. Zupełnie inne są realia w roku 2013. W latach osiemdziesiątych XX wieku górnicy udowodnili, że doskonale wiedzą, jak zmienia się świat. Jestem przekonany, że także teraz potrafią nadążyć za zmianami. Przykładem jest kopalnia Silesia, w której związki zawodowe wspólnie z właścicielem tak zorganizowały pracę, że kopalnia skazana na zamknięcie teraz świetnie prosperuje. Każdy czas ma swoje wyzwania. Żeby na nie odpowiedzieć, raz potrzebne jest bohaterstwo, innym razem sprostanie wymaganiom ekonomicznym. Sztuka polega na tym, aby ocenić, czy potrzeba nam bohaterstwa, czy bardziej racjonalnej postawy wobec wyzwań ekonomicznych.

Komentuje Bogdan Marcinkiewicz

europoseł

Polska patrzy na górniczych emerytów

W polskim górnictwie węgla kamiennego pracują około cztery tysiące osób, które posiadają prawa emerytalne. Co ciekawe, znakomita większość tych ludzi nie zamierza w najbliższym czasie odchodzić na emeryturę. Od wielu lat kolejne ekipy rządzące zapowiadają rewolucyjne zmiany między innymi w górniczych emeryturach. Reformy mają objąć także inne grupy społeczne. Jednakże największą burzę wywołują emerytury górnicze. Są stosunkowo wysokie, a 25 lat pracy nie wydaje się wiecznością. Znakomita większość Polaków wyobraża sobie, że 45–50-letni człowiek na emeryturze ma przed sobą przynajmniej ze dwie dekady spokojnego życia. To powoduje zrozumiałe emocje, no bo ile pożyje statystyczny emeryt, gdy uzyska to prawo w wieku lat 67? Najmocniejszym argumentem górników jest, rzecz jasna, fatalny stan zdrowia osoby pracującej pod ziemią. Niestety zachowanie osób, które posiadają już prawa emerytalne, a nadal pracują, jest swoistym strzałem w stopę – i to wymierzonym w stopę nieco młodszych kolegów. Nie trafia do mnie argumentacja, że to tylko do końca roku albo do końca kredytu lub do końca studiów dziecka. Szanowny kolego! Skoro otrzymałeś prawa emerytalne, o które tak ciężko walczyli górnicy, szczególnie w ostatnich latach, to odejdź i daj pracować innym. Niestety, po uzyskaniu prawa do emerytury w kolegów górników wstępują zupełnie nowe siły.

Oczywiście można się spierać o to, komu rzeczywiście należy się emerytura. Ilu w tym gronie jest pracowników zatrudnionych w ścianach i przodkach, ilu z nich już nie wróci do pracy pod ziemią, a ilu nie dożyje nawet sześćdziesiątki. Można przerzucać się argumentami za i przeciw, można prowadzić polemikę bez końca. Nie ma to jednak większego znaczenia w sytuacji, gdy pod bramami kopalń stoi kilka tysięcy młodych ludzi, którzy – zachęceni przez spółki węglowe – podjęli naukę w nowo otwartych szkołach górniczych. Zdecydowali się na karierę w tej branży zachęceni dobrymi zarobkami i ciekawą perspektywą emerytalną.

Teraz osoby te nie mogą podjąć pracy, ponieważ obecna polityka firm zakłada przyjęcia nowych pracowników jedynie w przypadku redukcji zatrudnienia z powodu przejścia innych na emeryturę. To z kolei pogłębia inną patologię, czyli brak doświadczonych górników pod ziemią. Zastanawiam się, dlaczego związki zawodowe nie biją na alarm? Jeżeli utrzyma się dotychczasowa tendencja, szybko okaże się, że w polskim górnictwie 10 proc. załóg to emeryci. Najczęściej są to osoby, które zajmują dobrze płatne stanowiska. W dodatku pracodawca nie ma na nie większego wpływu, ponieważ zawsze słyszy: Już jestem emerytem, nic mi nie zrobicie. W jaki sposób związki będą bronić wcześniejszych emerytur dla górników, kiedy co dziesiąty zatrudniony będzie emerytem? Jak spółki węglowe załatają kolejną lukę pokoleniową, która z każdym rokiem powiększa się, bo blokuje się przyjęcia młodych górników?

Z zaciekawieniem obserwuję próby regulacji tej kwestii w Jastrzębskiej Spółce Węglowej. Trwa tam wprowadzanie programu, który ma zachęcić doświadczonych pracowników do intensywnego szkolenia swoich następców. Finalnie pracownik odchodzący na emeryturę ma zostawić gotowego do pracy następcę, by nie powstała luka pokoleniowa. To bardzo ciekawy pomysł, a czy okaże się sukcesem – czas pokaże. Wiadomo przecież, że błędów nie popełnia tylko ten, kto nic nie robi.

Czy program dostosowawczy spełni rygory planu restrukturyzacyjnego?

Elastycznie, czyli bez gwałtu

Ogłoszenie na bramie wejściowej do kopalni Brzeszcze: „Z dniem 21 marca 2013 roku wstrzymuje się przyjmowanie podań o przyjęcia do pracy". Tuż obok inne: „Lista zakładów Kompanii Węglowej, w których absolwenci szkół górniczych – dodajmy: ci, którzy legitymują się uzyskaniem tytułu zawodowego – mogą liczyć na dotrzymanie gwarancji przedsiębiorcy w sprawie zatrudnienia po ukończeniu nauki". Na wykazie nie widnieje kopalnia Brzeszcze. Więcej – do końca tego roku kilkuset jej pracowników miałoby zostać przeniesionych do innych zakładów górniczych spółki.

– Polityka – kwituje krótko plan alokacji przygotowany przez zarząd Kompanii Węglowej Mieczysław Zając, lider tutejszej Kadry.

– Polityka – sekunduje Zającowi Waldemar Wolant, przewodniczący WZZ Sierpień 80.

Wolant nie znajduje sensownego wytłumaczenia dla sytuacji, że oto Brzeszcze, a zatem kopalnia, która przed dwoma laty znalazła się wśród laureatów prestiżowego konkursu Szkoły Eksploatacji Podziemnej „Największy postęp roku", czyli – wydawałoby się – klejnot spółki, raptem razi nierentownością, ma dławić produkcję, roboty przygotowawcze i zatrudnienie.

Podobne wątpliwości ma Ireneusz Sikora, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Dołowych.

– Jeśli ktoś przedstawia mi rachunek, że dwa razy dwa jest cztery, to ja takie równanie doskonale rozumiem. Kłopot w tym, że zarząd Kompanii Węglowej, który oczekuje naszego, związkowego przyzwolenia dla tak zwanego programu dostosowawczego dla Brzeszcz z raptownym przemieszczeniem w cztery miesiące do innych kopalń spółki około 400 pracowników, nie operuje jakimikolwiek przekonującymi liczbami. Trudno więc pojąć, dlaczego 400 ludzi zdjętych z Brzeszcz i przeniesionych, dajmy na to, do Piasta i Ziemowita, miałoby poprawić rachunek całej spółki – argumentuje.

– Przypuśćmy – abstrahując od tego, że w gruncie rzeczy nikt ich tam nie oczekuje – że 200 brzeszczan zostanie ulokowanych w Piaście. Dwustu ludzi to rocznie mniej więcej 20 milionów złotych funduszu płac, które dyrektor bieruńskiego zakładu będzie musiał wziąć na garb. Nie bardzo wiem, dlaczego zdjęte z Brzeszcz i przeniesione na Piast mają sprzyjać poprawieniu buchalterii spółki – podobnie jak Sikora zastanawia się Zając.

Liderzy ośmiu organizacji zawodowych w kopalni Brzeszcze w zgodnym stanowisku sprzeciwiają się drenowaniu załogi nawet przy ograniczaniu wydobycia i dławieniu tempa robót przygotowawczych. Przekonują, że już przy obecnym zatrudnieniu – 3118 pracowników na początku roku i spodziewanych, wraz z odejściami na emerytury, 2761 pod koniec grudnia – występuje problem z właściwym obłożeniem robót. Dodajmy – związkowcy szczególnie akcentują w nim właśnie aspekt bezpieczeństwa – że chodzi o kopalnię z najwyższą kategorią zagrożenia metanowego, a właściwie ze szczególną koncentracją wszystkich możliwych zagrożeń naturalnych.

Można oczywiście dopuścić myśl, że związkowi liderzy nieco koloryzują i w przesadnie dramatycznych barwach rysują następstwa alokacji gdzie indziej owych kilkuset osób. Toż nikomu, nie licząc niedogodności ewentualnych przenosin do innej kopalni firmy, nie grozi pozostanie bez pracy – przynajmniej z grupy pracowników dołowych i pracowników przeróbki węgla. O wyjaśnienie istoty i głównych założeń programu dostosowawczego dla Brzeszcz, zwłaszcza przyjętego w nim scenariusza wielkości produkcji, tempa robót przygotowawczych i rozmiarów zatrudnienia, zwróciliśmy się więc do przedsiębiorcy.

– Nie ruszajmy tego tematu. Program dostosowawczy spółki na lata 2013–2015, którego obszerny fragment dotyczy właśnie kopalni Brzeszcze, został oprotestowany przez tamtejsze związki zawodowe. Nie ma powodu, aby irytować społecznych partnerów, dodatkowo zaogniając sytuację, tym bardziej że nadal trwają rozmowy i dyskusje. Wydaje się, że po obu stronach jest wola porozumienia – nadzwyczaj powściągliwie odparł Zbigniew Madej, rzecznik prasowy Kompanii Węglowej.

W związkowym stanowisku jego sygnatariusze postulują zlecenie niezależnemu podmiotowi zewnętrznemu ekspertyzy koniecznych dla Brzeszcz rozmiarów zatrudnienia.

„(...) Uważamy, że nie będzie możliwości zrealizowania planu PTE na lata 2013–2015 w sposób bezpieczny dla zakładu i jego załogi, dodatkowo biorąc pod uwagę planowane na koniec 2013 roku otwarcie pola pożarowego i odtworzenie robót wydobywczych oraz przygotowawczych w pokładzie 510 z całą infrastrukturą wyrobisk, transportem oraz likwidacją występujących w tym rejonie zagrożeń. W przypadku podtrzymania decyzji zarządu Kompanii Węglowej odnośnie alokowania załogi dojdzie do pogorszenia stanu bezpieczeństwa pracy oraz narażenia zdrowia i życia pracowników kopalni Brzeszcze" – głosi fragment dokumentu.

Andrzej Dyrdoń, przewodniczący Solidarności, przekonuje, że związki zawodowe nie kwestionują prawa przedsiębiorcy do kształtowania wielkości zatrudnienia.

– Przedstawiony nam program dostosowawczy nie spełnia jakichkolwiek rygorów planu restrukturyzacyjnego. Wyjąwszy wielkość przemieszczenia pracowników, brak w nim elementarnych wyliczeń uzasadniających taki manewr. Czy przerzucenie ciężaru kosztów osobowych z jednej kopalni na inne może przynieść cokolwiek pozytywnego w skali spółki? – zżyma się Dyrdoń.

– Aby nasza kopalnia mogła być w miarę rentowna, musi wydobywać i – co ważniejsze – sprzedawać około 1,8 miliona ton węgla rocznie. Jak może taka być, skoro ścina nam się produkcję do 1,2 miliona ton i blokuje sprzedaż? Momentami zastanawiamy się nawet, czy w całej tej grze nie chodzi aby o przygotowanie Brzeszcz albo do wystawienia pod młotek, albo do likwidacji, do czego nikt z zarządu Kompanii Węglowej nie chce się otwarcie przyznać – spekuluje o ewentualnym drugim tle sanacji szef Kadry.

Ireneusz Sikora dodaje: – Jeszcze do maja Brzeszcze lokowały się w środku rankingu rentowności wśród zakładów Kompanii Węglowej. I oto szast-prast – raptem dowiadujemy się, że jesteśmy najmniej rentowni. Tak nie jest. A przecież w kopalni biegną dużego kalibru inwestycje z tą sztandarową w supernowoczesną instalację odmetanowania, która ma być kurą znoszącą złote jajka.

Nawiązując do słów rzecznika prasowego spółki o woli stron do porozumienia, liderzy związkowi zaskakują spostrzeżeniem, że program dostosowawczy zarządu firmy wcale nie jest aż tak bardzo odległy od tego związkowego. Rzecz – wyjaśniają – w tempie ograniczania zatrudnienia.

– Mówimy stanowcze nie natychmiastowej alokacji kilkuset ludzi w trzy, cztery miesiące. Skoro jednak kopalnia musi przejść redukcję zatrudnienia, to zróbmy to harmonijnie, a więc w perspektywie lat 2013–2015, czyli w półtora roku – dwa lata. Harmonijnie, czyli wraz z odchodzeniem z zakładu pracowników uzyskujących uprawnienia emerytalne. Ot i cała filozofia – przekonuje Andrzej Dyrdoń.

Szef Kadry – przypominając, że kopalnia została już wypłukana z firm usługowych, angażowanych głównie do robót przygotowawczych – uporczywie wraca przy tym do kwestii bezpieczeństwa.

– Nie chcę nawet myśleć o sytuacji, że angażuje się zewnętrzne firmy do takich robót jak likwidacja ściany w polu pożarowym. Kłania się dramat w Halembie. Pamiętam epizod z kontroli w Brzeszczach, kiedy przodowy pędzącej chodnik brygady z zewnątrz nie miał pojęcia, jak posługiwać się metanomierzem – w kopalni z IV kategorią zagrożenia gazowego! Niezrażony swoją ignorancją spokojnie przekonywał mnie, że jego ludzie nie są tu od mierzenia metanu, ale od robienia metrów – na każde wspomnienie tej kontroli Zającowi niezmiennie włos się jeży na głowie.

JERZY CHROMIK

REKLAMA

Orthogon
LECZNICZO-REHABILITACYJNY NZOZ

Oferujemy:
– kompleksową i skuteczną rehabilitację w zespołach bólowych kręgosłupa i stawów, po udarach, dla kobiet po mastektomii, wad postawy i w innych schorzeniach,
– rehabilitację powypadkową (z OC sprawcy),
– turnusy rehabilitacyjne,
– usługi opiekuńcze dla osób starszych, chorych i niepełnosprawnych.

Dla pracowników JSW SA oraz ich rodzin zniżka 15% na usługi rehabilitacyjne i opiekuńcze*.

PROMOCJA
– 10 zabiegów masażu leczniczego tylko 200 zł,
– 30 zabiegów rehabilitacyjnych tylko 180 zł.

* wg cennika usług rehabilitacyjnych i opiekuńczych. Regulamin promocji dostępny w rejestracji oraz na stronie internetowej. Promocje i zniżki nie łączą się ze sobą.

Leczniczo-Rehabilitacyjny NZOZ „ORTHOGON"
ul. Wodeckiego 23, 44-335 Jastrzębie-Zdrój
tel. 32-75-65-107, 32-75-65-362
e-mail: orthogon@poczta.onet.pl
www.orthogon.pl

ZZG JSW SA Zofiówka

Festyn rodzinny w Olzie

W ostatnią sobotę sierpnia w wyremontowanym ośrodku w Olzie spotkało się ponad 1300 uczestników festynu zorganizowanego przez ZZG JSW SA Zofiówka.

Na festynie bawiły się całe rodziny, gdyż w tym roku impreza została zorganizowana nie tylko dla pracujących związkowców, ale także dla emerytów. Zabawę otwarła Orkiestra Dęta KWK Zofiówka, a gości przywitał Tadeusz Motowidło, przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka. Czesław Kubaczka, dyrektor kopalni zespolonej Borynia-Zofiówka-Jastrzębie, życzył wszystkim udanej zabawy. Na uczestników, oprócz wyśmienitych potraw kuchni śląskiej, czekało mnóstwo atrakcji. W świetny nastrój wprowadził wszystkich występ Cover Bandu, który zagrał przeboje z lat 60. i 70., natomiast Dimitris Zorbas zaprezentował piękną muzykę grecką. Muzyka towarzyszyła uczestnikom niemal przez cały czas – można było słuchać i tańczyć do sprawdzonych motywów dancingowych.

Organizatorzy przygotowali również wiele innych atrakcji. Największą z nich było losowanie nagrody głównej loterii fantowej – skutera. W tym roku posiadaczem szczęśliwego losu okazał się Kazimierz Zawadzki, który kupił los dla siebie i żony. – Bardzo się cieszę z tej wygranej, bo sam zapewne nie kupiłbym sobie takiego skutera, a tak będę mógł nim jeździć na działkę i odwiedzać dzieci w Wodzisławiu. Pan Kazimierz pracował w kopalni Zofiówka od 1969 do 1989 r. jako pracownik dołowy. Grał również w kopalnianej orkiestrze dętej.

Co roku organizatorzy starają się zaskoczyć uczestników czymś szczególnym. Tym razem gwoździem programu były pokazy sokolnicze. Drapieżne ptaki były dosłownie na wyciągnięcie ręki. Pokazy były okazją do tego, aby dowiedzieć się czegoś więcej o tych drapieżnikach, ich zwyczajach oraz sztuce układania – sokolnictwie.

Wiele atrakcji zapewniono także najmłodszym. Oprócz kolorowych malunków zdobiących buzie, harców na dmuchanych zjeżdżalniach animatorzy prowadzili też konkursy oraz zabawy. Wiele emocji wzbudziły walki sumo w specjalnych dmuchanych kombinezonach.

– Jestem szczęśliwy, że możemy organizować tego typu imprezy, które stały się stałym elementem kończącym wakacje – mówił Tadeusz Motowidło. – Staramy się zorganizować świetną zabawę, bo jest to idealna okazja do relaksu w gronie rodziny i kolegów z pracy. Mamy okazję lepiej się poznać. W czasie takich imprez tworzą się więzi wśród pracowników naszej kopalni, a w zgranym zespole lepiej się pracuje.

Czesław Kubaczka, dyrektor kopalni zespolonej Borynia-Zofiówka-Jastrzębie, życzył udanej zabawy

Pokazy sokolnicze były jedną z największych atrakcji. Drapieżne ptaki były na wyciągnięcie ręki

Główną nagrodę wylosował Kazimierz Zawadzki, emerytowany górnik z kopalni Zofiówka

NOWY GÓRNIK

Jak zwykle na uczestników czekała wyśmienita kuchnia oraz mnóstwo atrakcji

Wiele atrakcji zapewniono najmłodszym

Walka o węgiel brunatny
Nieważne referendum w Brodach

Grupa przeciwników budowy kopalni węgla brunatnego na złożu Gubin nad Nysą Łużycką (Lubuskie) 18 sierpnia zorganizowała referendum w sprawie odwołania rady gminy Brody, która opowiada się za realizacją tej inwestycji.

Zgodnie z przewidywaniami w znacznej części zostało ono zbojkotowane. Na 2775 mieszkańców uprawnionych do głosowania udział wzięło tylko 701 osób, czyli 25,28 procent. Była to zbyt niska frekwencja, aby referendum można było uznać za ważne. Marek Tracz, przewodniczącym rady gminy w Brodach jest jednoznacznie za budową kopalni. Do koronnych argumentów zalicza zadłużenie gminy, które wynosi około 40 procent i nie ma na razie żadnej wizji jego spłaty, dlatego potrzebni są inwestorzy. Twierdzi, że ubywa mieszkańców gminy – młodzież i ludzie zdolni do pracy szukają jej nawet poza granicami kraju. Natomiast nieufność budzi konieczność wykupienia gruntów pod przyszłą kopalnię. Nie chodzi o „wysiedlenie", czego ludzie najbardziej się boją, ale „wykupienie". Za pozyskane odszkodowanie będzie można kupić podobny albo i w lepszym stanie dom lub inną nieruchomość. Przekonano inwestora, by podawał publicznie przykładowe wyceny, by ludzie mieli pewność, że nikt ich nie wypędza z domów. O tym się mówi na każdym spotkaniu z mieszkańcami. Zainicjowano już stworzenie grupy roboczej, której celem będzie współpraca na rzecz powstania inwestycji i uzyskanie jak największych korzyści dla gminy i mieszkańców.

ADAM MAKSYMOWICZ

NEKROLOG

Jerzemu Motorowi

wyrazy

głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Ojca

składają

koleżanki i koledzy

z Federacji

ZZG JSW

Wiceprzewodniczącemu

Związku Zawodowego Górników

JSW SA Borynia

Jerzemu Motorowi

z Rodziną

serdeczne wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Ojca

składają

koledzy z Zarządu

i Komisji Rewizyjnej

ZZG JSW SA Borynia

Rozmowa z MARIUSZEM DOMINEM, głównym inżynierem KWK Wujek ds. inwestycji, przygotowania i ekonomiki produkcji

Nawet historia nie obroni przed ekonomią

▶ NOWY GÓRNIK: Niewiele brakowało, a kopalnia Wujek przestałaby istnieć. To prawda, że gdy jest fatalnie, to łatwiej zmobilizować załogę do większego wysiłku?

MARIUSZ DOMIN:

Byt kopalni zależy nie tylko od wydajności załogi. Cena węgla na rynku, ceny materiałów, usług i maszyn, zdarzenia naturalne – to wszystko może spowodować, że kopalnia znajdzie się w trudnej sytuacji. Na początku zeszłego roku był pożar w zrobach czynnej ściany i w związku z tym cały rejon ścian VII i VIII w pokładzie 405 został wyłączony z eksploatacji. W tym momencie utraciliśmy tak zwaną płynność wydobywczą. To były ściany wysokowydajne, nie mogliśmy ich zastąpić innymi frontami wydobywczymi. Rzeczywiście, po tym zdarzeniu byt kopalni stanął pod wielkim znakiem zapytania. Został powołany specjalny zespół naprawczy składający się z przedstawicieli inżynierów z biura zarządu KHW i kopalni Wujek. Zespół miał opracować koncepcję dla Wujka, dzięki której kopalnia miałaby wyjść na prostą. Sytuacja była tym bardziej skomplikowana, że w tym czasie podrożały materiały dla ścian podsadzkowych – zdrożały drewno i piasek. Dla nikogo nie było tajemnicą, że przy małym wydobyciu i dużych kosztach będziemy przynosić straty. Zespół skoncentrował się na opracowaniu sposobu zwiększenia tempa robót przygotowawczych w stosunku do planu techniczno-ekonomicznego. Chodziło o jak najszybsze udostępnienie nowych frontów wydobywczych, dzięki którym na tyle zwiększymy wydobycie, że przestaniemy przynosić straty. Został przyjęty wariant, że kopalnia przez dwa lata, w roku 2012 i 2013, będzie przynosiła straty, zaś od roku 2014 będzie przynosiła zyski. Program został opracowany do 2020 roku. W 2012 r. osiągnęliśmy lepsze wyniki w robotach przygotowawczych, niż zakładał plan naprawczy. Plan zakładał, że w 2012 roku nie przekroczymy 130 milionów straty, a łącznie w latach 2012–2013 strata nie będzie większa niż 150 mln zł. W roku 2013 miało to być 30 milionów. Dzięki różnym czynnikom ubiegły rok zakończyliśmy stratą o 40 milionów mniejszą.

▶ Zastanawiam się, co musi się stać, żeby załoga zmobilizowała się do pracy. Przykład Wujka pokazuje, że dopiero oddech na plecach porządnie mobilizuje.

– W kopalni zawsze dążyliśmy do realizacji stawianych celów.

▶ Kiedy załoga zorientowała się, że kopalnia może zostać zamknięta, okazało się, że absencja zmalała, awaryjność maszyn i urządzeń zmniejszyła się, a przestoje spowodowane awariami były krótsze.

– Nie zajmuję się statystyką. Wiem natomiast, że wszyscy z kierownictwa KHW i kopalni Wujek jasno informowali załogę, że jeśli plan ratunkowy się nie powiedzie, to pod koniec 2013 roku może zapaść decyzja o wygaszaniu kopalni. Taka decyzja oznaczałaby, że z 3900 osób zatrudnionych w kopalni większość musiałaby szukać pracy poza górnictwem. Katowicki Holding Węglowy przyjmuje rocznie do pracy około 300–400 osób, tak więc kopalnie wchodzące w skład naszej grupy kapitałowej nie wchłonęłyby tylu górników.

▶ Załoga rozumie powagę sytuacji?

– Myślę, że tak. Przez cały czas tłumaczymy załodze, że kopalnia to nie miejsce, do którego przychodzi się na osiem godzin, żeby popracować – to wspólne dobro, dzięki któremu mamy pensję. O to dobro trzeba dbać.

▶ Nie wystarczy pracować?

– Trzeba dbać, aby racjonalnie wykorzystywać materiały, maszyny i urządzenia. Tę samą pracę można wykonać taniej i drożej. Jeśli coś zrobimy taniej, to dla nas zostaną pieniądze, jeśli zaś coś robimy drożej, ktoś inny ma dodatkowy zysk.

▶ Dział inwestycji i przygotowania produkcji planuje i tworzy przyszłość kopalni. Jak pan przekonuje ludzi, że od tego, jak będą pracować dzisiaj, zależy sytuacja kopalni za na przykład 5 lat?

– Część załogi to rozumie.

▶ Kto nie rozumie?

– Na pewno ci, którzy potrafią na sobotę i niedzielę zostawić niezabezpieczone urządzenia, a w poniedziałek trzeba je np. wyciągać i suszyć, bo zostały zalane przez wodę.

▶ I co wtedy?

– Tłumaczymy, jakie są skutki takiego zachowania.

▶ Program naprawczy dla Wujka to wyłącznie zaciskanie pasa?

– Nie, to szereg inwestycji, dzięki którym staniemy na nogi. Na ruchu Śląsk zakończyły się dwie duże inwestycje. Zbudowaliśmy powierzchniową stację odmetanowania z siecią rurociągów, która będzie odbierać metan z dołu, co w znacznym stopniu poprawi bezpieczeństwo załogi. Druga inwestycja to klimatyzacja grupowa. Jest to klimatyzacja powierzchniowa – czynnik chłodzący jest schładzany na powierzchni i tłoczony do urządzeń chłodniczych pod ziemią. Dzięki temu poprawiamy komfort pracy i bezpieczeństwo załogi, co przekłada się na wydajność poprzez możliwość prowadzenia normalnego czasu pracy. Na ruchu Wujek modernizujemy stacje wentylatorów głównych. Dzięki tej inwestycji zmniejszymy poziom hałasu i będziemy mogli dostarczać więcej powietrza do wyrobisk. To oznacza, że górnicy będą pracować w lepszych warunkach.

▶ Jest coś, co czasem spędza panu sen z powiek nawet wtedy, gdy ma pan wolne?

– Mamy dość duże zagrożenia naturalne. Pracujemy tak, aby maksymalnie je zminimalizować, bo każde zdarzenie może opóźnić pracę. Problemem jest także spadek cen węgla, wzrost kosztów produkcji oraz rosnąca konkurencja na rynku. Nie mamy jednak wyjścia i musimy dostosować się do warunków, które od nas nie zależą.

▶ Jakie prace zdecydują o powodzeniu programu naprawczego?

– Rozcinamy ścianę III L w pokładzie 405 pole L – zostało nam niecałe 300 metrów do zamknięcia prac w wyrobiskach przygotowawczych dla tej ściany. Wykonaliśmy wielką pracę. Musieliśmy wydrążyć ponad 5 km wyrobisk kamiennych, kamienno-węglowych i węglowych. We wrześniu powinniśmy zacząć zbrojenie ściany, a planujemy uruchomić ją w październiku. Nie jest to takie proste, bo powyżej został wyeksploatowany pokład 402. Powstały dołowe zbiorniki wodne, które okazały się większe, niż wynikało z naszego rozpoznania. Dlatego koncentrujemy się na jak najszybszym ich odwodnieniu. Uruchomienie wydobycia w polu L pokładu 405 jest bardzo ważne, ponieważ możemy tam fedrować na zawał – to znacznie tańsza metoda niż na podsadzkę. W polu L będziemy wydobywać węgiel pod terenami praktycznie niezabudowanymi.

Ściana 7 w pokładzie 409 w ruchu Śląsk na poziomie 1050 jest równie ważna. W tej ścianie jest bardzo duże zagrożenie metanowe i tąpaniami. Będziemy ją odmetanowywać przy pomocy nowej stacji odmetanowania. Chcielibyśmy, żeby ściana ruszyła w przyszłym miesiącu. Wtedy kopalnia będzie miała dwa długookresowe fronty i dzięki temu uzyskamy stabilizację w wydobyciu.

▶ Sądzi pan, że skoro kopalnia Wujek chlubnie zapisała się w historii współczesnej Polski, to historia roztoczy nad nią parasol ochronny?

– W ciągu minionych lat zamykano wiele zakładów pracy, które chlubnie zapisały się w historii współczesnej Polski. Nie sądzę, aby historia była wystarczającą ochroną i myślę, że załoga doskonale zdaje sobie z tego sprawę. Mamy również świadomość tego, że musimy dotrzymywać wszystkich ustalonych terminów, aby zrealizować założenia planu naprawczego. Nie możemy pracować na zasadzie „kiedyś ten węgiel wydobędziemy".

Rozmawiał: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**

TRZEJ PRACOWNICY FIRMY KOPEX-PBSZ ZGINĘLI POD ZIEMIĄ

Tragedia w kopalni Mysłowice-Wesoła

Prawie 5 godzin trwała w poniedziałek 26 sierpnia akcja ratownicza w kopalni Mysłowice-Wesoła. Czterech pracowników firmy Kopex-PBSz zostało uwięzionych 320 metrów pod ziemią.

Wykonywali oni prace na głowicy klatki windy przedziału zachodniego szybu Piotr. Około godz. 4:20 dyspozytor kopalni otrzymał informację o wpadnięciu do szybu mocowanego tam kabla energetycznego. Z przynajmniej jednym z pracowników nawiązano kontakt głosowy. Ponieważ zdarzenie miało miejsce w przedziale szybu, nie można było bezpośrednio uruchomić windy, obie klatki działają bowiem w układzie przeciwwagi.

Dotarcie wymagało odłączenia klatki windy przedziału wschodniego i odrębnego spuszczenia jej w dół. Tam, po zatrzymaniu klatki na wysokości wypadku, ratownicy wycięli otwór w przegrodach oddzielających przedziały wschodni i zachodni, w którym nastąpił wypadek, i przedostali się na miejsce. Z uwagi na warunki – ograniczoną ilość miejsca, niemożność szerszego podejścia – równocześnie mogło pracować tylko 6–8 ratowników.

O godz. 6:43 wywieziono na powierzchnię pierwszego z poszkodowanych, którym zajął się lekarz. Pracownik został przetransportowany do szpitala górniczego w Sosnowcu, gdzie około godz. 9:00 jego stan określono jako stabilny. Około 8:30 wywieziono ciała dwóch pracowników, którzy zginęli w wypadku. O 9:15 wywieziono trzeciego.

Ocalały pracownik był jednym z trzech, którzy stali na dachu klatki windy – czwarty znajdował się nad nimi zawieszony na szelkach. Spadło na nich ponad 300 metrów kabla, którego jeden metr waży około siedemnastu kilogramów, czyli ponad pięć ton.

Przyczyny zdarzenia bada komisja, w skład której wchodzą przedstawiciele kopalni, PBSz, KHW SA, służby bhp, prokuratura, Specjalistyczny Urząd Górniczy i Wyższy Urząd Górniczy.

WOJCIECH JAROS

KOPALNIA WUJEK. Co się stanie, jeżeli Katowicki Holding Węglowy znajdzie się w podobnej sytuacji, w jakiej znalazła się kopalnia Wujek? Kopalni pomógł Holding. Kto pomoże Holdingowi? Starałem się znaleźć odpowiedź na to pytanie w czasie rozmowy z przedstawicielami związków zawodowych z kopalni Wujek. Liderzy związkowi chyba zbyt mocno wierzą, że Holding tak łatwo nie padnie, bo kopalnie KHW wydobywają dobry węgiel. To dość ryzykowne założenie. Węglowi nie stanie się krzywda. Krzywda stanie się kilkunastu tysiącom ludzi. Upadek Wujka nie oznacza katastrofy dla całej spółki. Upadek spółki oznacza katastrofę dla wszystkich kopalń KHW. Co zrobić, żeby Katowicki Holding Węglowy nie znalazł się w podobnej sytuacji jak Wujek? Czy dopiero oddech śmierci na plecach może zmobilizować załogę?

Dopiero śmierci

Rozmawia: **SŁAWOMIR STARZYŃSKI**

▶ **NOWY GÓRNIK: Niewiele brakowało, a kopalni Wujek już by nie było. Kończyłaby się tak zwana alokacja pracowników, większość z około 4 tys. zatrudnionych szukałaby pracy poza górnictwem. Na szczęście zarząd KHW podjął decyzję o wdrożeniu planu naprawczego dla kopalni. Załoga się zmobilizowała tak bardzo, że nawet absencja jest mniejsza niż w czasach, gdy kopalni wiodło się bardzo dobrze. Czy to oznacza, że gdy poczuje się na plecach oddech śmierci, to można wiele osiągnąć?**

ANTONI KOSIECKI, PRZEWODNICZĄCY ZZ PRZERÓBKA KWK WUJEK: Pracuję w tej kopalni od 39 lat. Ma pan rację, że był taki moment, iż poczuliśmy oddech śmierci na plecach, ale został opracowany program naprawczy, który dał szansę na utrzymanie miejsc pracy i na uratowanie kopalni. Związki zawodowe i załoga były z tym programem zapoznawane. Uczestniczyliśmy w wielu spotkaniach, na których przedstawiciele zarządu KHW i przedstawiciele dyrekcji tłumaczyli, o co chodzi w programie naprawczym i co musimy osiągnąć, aby kopalnia przetrwała. Poparliśmy ten program, bo wiedzieliśmy, że to jedyny sposób na przeżycie. Kopalnia daje utrzymanie tysiącom rodzin – ta świadomość spowodowała, że pracownicy przeróbki rzadziej korzystają ze zwolnień lekarskich. Ale nie chodzi tylko o absencję chorobową, jest też większe zainteresowanie tym, co dzieje się na dole – pracownicy przeróbki zwracają uwagę na jakość węgla, który dostajemy, starają się jak najlepiej wykorzystać urobek. Wszyscy wiemy, że węgiel to nasz chleb.

RAFAŁ JEDWABNY, PRZEWODNICZĄCY WZZ SIERPIEŃ 80 KWK WUJEK: Zarząd KHW przez wiele lat traktował po macoszemu kopalnię Wujek – mam na myśli oba ruchy naszej kopalni: Wujek i Śląsk. Wystarczy popatrzeć na inwestycje w obu ruchach i na inwestycje w innych kopalniach. Przez lata mówiliśmy, że doprowadzi to do klęski. Na szczęście powstał program naprawczy. Pytał pan, czy trudna sytuacja poprawiła dyscyplinę. W kopalni Wujek mamy bardzo dobrą załogę. Przez lata ciągnęliśmy cały Holding. Oczywiście, program naprawczy w jakimś stopniu wywołał dodatkową mobilizację, jednak w programie są elementy, które mogą się nie udać. Mam nadzieję, że unikniemy tego ryzyka i na koniec roku będziemy mogli mówić o sukcesie.

PIOTR BIENEK, NSZZ SOLIDARNOŚĆ KWK WUJEK, RUCH ŚLĄSK: Mamy program, który bardzo ładnie się nazywa: program naprawczy. Chciałbym zapytać, co się stało, że trzeba wprowadzać program naprawczy. To nie jest tak, że w kopalni Wujek coś się wydarzyło i potrzebny był program. Moim zdaniem we wszystkich kopalniach w Polsce potrzebny jest program naprawczy. Nikt w Polsce nie planuje i nie przewiduje, w jakim kierunku ma iść polskie górnictwo. Dlatego w kopalniach KHW mamy sytuację, w której wszyscy muszą szukać możliwości oszczędzania, a także musimy wydobywać taki węgiel, na jaki jest zapotrzebowanie. Nam brakuje frontów wydobywczych z takim węglem. Mówi się o mobilizowaniu załogi. A przecież brygady, które w Wujku wydobywały węgiel w systemie podsadzkowym, to najlepsze brygady górnicze w Polsce. Ponieważ ceny piasku i drewna poszły bardzo w górę, nawet gdyby najlepiej pracowali, to i tak nic to nie da. My w ruchu Śląsk wciąż nie możemy pozbierać się po katastrofie z 2009 roku. Musimy inwestować, bo WUG zaostrzył warunki bhp. Nieraz słyszeliśmy, że Śląsk i Wujek są najbardziej niedoinwestowanie, ale ja uważam, że plan ratunkowy powinien obowiązywać w całym KHW, a nie tylko w Wujku. Trzeba zmienić system zarządzania kopalniami, system zarządzania spółką i system zarządzania ludźmi. Górnik przychodzi do pracy, żeby pracować i zarobić na rodzinę. Górnik pracuje tak wydajnie, jak pozwalają mu na to warunki stworzone przez zarządzających.

▶ **Panowie z Sierpnia 80 i Solidarności powiedzieli, że nic takiego się w Wujku nie stało – gdyby kopalnia była doinwestowana, to byłoby lepiej. Jednak w Wujku zapaliły się dwie ściany. Gdyby zainwestowano w nie nawet 200 milionów złotych więcej, to te pieniądze tliłyby się razem z węglem w tych ścianach. Pewnie zarząd chętnie wprowadziłby tak rygorystyczne plany naprawcze w innych kopalniach, ale już słyszę te protesty. Znów wracamy do pytania, czy tylko oddech śmierci na plecach może spowodować mobilizację?**

PIOTR BIENEK: Dla mnie istotne jest to, jak przekonać ludzi do czegokolwiek, kiedy nie wiadomo, czy ta kopalnia i ta firma dadzą szansę przyjmowanym górnikom, by przepracować do emerytury. Proszę pamiętać, że wcześniej obecny ruch Śląsk miał być likwidowany, później Wujek miał być zamknięty. My potrzebujemy stabilizacji. Potrzebujemy także jasnej perspektywy. Pożar dwóch ścian spowodował, że zarząd KHW musiał zmienić koncepcję rozwoju kopalni – i to jest pozytywne w generalnie negatywnej sytuacji. Doszło także do reorganizacji frontów robót.

▶ **Jednak to związki przekonywały załogę, żeby za bardzo się nie burzyła nie tylko z powodu rygorów planu naprawczego, ale także z powodu motywacyjnego systemu płac czy z powodu zmiany schematu organizacyjnego w kopalniach.**

PIOTR BIENEK: My nie pogodziliśmy się z tymi zmianami. Jeżeli chodzi o motywacyjny system wynagradzania, jesteśmy w sporze zbiorowym. Nie namawiamy górników, żeby spuścili głowy.

RAFAŁ JEDWABNY: Nie musieliśmy namawiać ludzi do pracy, bo załoga zawsze dobrze pracowała. Pracowała dobrze, chociaż kopalnia jest niedoinwestowana, a realne płace w ostatnich latach zmalały, a nie wzrosły.

▶ **Mniej bumelek, mniej zwolnień lekarskich, krótsze przestoje – to nie przypadek, ale mobilizacja załogi.**

PIOTR BIENEK: Załoga widzi, co się dzieje. Może to po prostu reakcja załogi na sytuację kopalni.

IWONA SZYCHOWSKA, ZASTĘPCA DYREKTORA DS. PRACOWNICZYCH: Przedstawiciele związków mają rację, kiedy mówią, że załoga zawsze dobrze pracowała, jednak proszę pamiętać, że przez ostatnie dwa lata kierownictwo kopalni ciągle spotyka się z załogą i tłumaczy, że sukces programu naprawczego zależy od nas, czyli od wszystkich pracowników. Załoga jest coraz bardziej świadoma. Wiadomo, jaka sytuacja panuje na rynku pracy. Dziś nie można powiedzieć: rzucam pracę, znajdę sobie coś innego, lżejszego, lepiej płatnego.

▶ **Wiem, że wciąż ma pani kłopoty z przekonaniem wszystkich do tych prostych prawd.**

IWONA SZYCHOWSKA: Powołałam zespół, który prowadzi stałe rozmowy z pracownikami z nadmierną absencją chorobową. Nie chodzi o to, aby w jakiś sposób zabraniać chodzenia do lekarza czy namawiać do lekceważenia chorób – chodzi o to, aby wyjaśnić pracownikowi, że musi się zastanowić, czy na przykład z powodu stanu zdrowia nie powinien zmienić miejsca lub stanowiska pracy. W kopalni zatrudnionych jest około 70% pracowników z długoletnim stażem pracy pod ziemią. Po 25 latach pracy pod ziemią stawy i kręgosłup górnika są bardzo spracowane. Absencja chorobowa w ostatnim czasie zmniejszyła się jednak o 2 punkty procentowe – to zauważalna zmiana. Tym bardziej zauważalna, że z drugiej strony mamy bardzo młodych pracowników. Młodzież często podchodzi na tak zwanym luzie do obowiązków pracowniczych. Z nimi też rozmawiamy, tłumaczymy, że w zakładzie pracy nie mogą funkcjonować tak jak na przykład w szkole – spóźnienie, nieusprawiedliwiona nieobecność to poważne naruszenie regulaminu pracy. Wszelkie bumelki mają w najlepszym razie tylko skutki finansowe – np. utrata nagrody rocznej, 14. pensji czy barbórki. Często tłumaczymy, że nie można pić alkoholu w nadmiernych ilościach po wyjściu z pracy, bo na drugi dzień, w czasie wyrywkowej kontroli, alkomat może wykazać jego obecność w wydychanym powietrzu. Wtedy tłumaczenie „ja piłem wczoraj, a nie dzisiaj" nic nie daje – liczy się wskazanie alkomatu.

▶ **To są prawdy podstawowe.**

IWONA SZYCHOWSKA: Tak, ale czasem mam wrażenie, że one z trudem docierają do młodych pracowników. Mamy XXI wiek – musimy tworzyć nowoczesną firmę. Składa się na to dyscyplina pracy, ale także uzależnianie płacy od efektów pracy czy udoskonalenia w schemacie organizacyjnym w kopalniach KHW. To nie są zmiany, które wprowadzamy po to, aby komuś utrudnić życie – musimy je wprowadzać, aby przetrwać i być konkurencyjni na rynku pracy. Nikt z zarządu ani dyrekcji nie twierdzi, że wprowadzane rozwiązania nie będą udoskonalane, wciąż o tym rozmawiamy ze stroną społeczną. Długo pracuję i nie pamiętam idealnego systemu wynagradzania. Nie uwierzę, że ktoś wymyśli idealny system motywacyjny, który zadowoliłby wszystkich pracowników. Właśnie dlatego zarząd, kierownictwa kopalń i związki zawodowe pracują, aby udoskonalać wprowadzone zmiany. Oczywiście, zawsze będzie jakaś grupa niezadowolonych, ale przecież chodzi o to, aby płaca miała związek z wykonaną pracą.

ANDRZEJ PASZKIEWICZ, ZZ KADRA KWK WUJEK: Chciałbym podkreślić determinację dyrekcji i osób zajmujących kierownicze stanowiska, aby poprawić sytuację kopalni. Uważam, że plan naprawczy będzie zrealizowany i kopalnia w 2014 r. będzie miała zysk. Ja jestem optymistą, ponieważ znam naszą załogę i wiem, że potrafi bardzo dobrze pracować. Dla nas wielkim problemem jest luka pokoleniowa. Na szczęście znów działają szkoły z klasami górniczymi, coraz częściej do pracy przychodzą młodzi pracownicy, którzy mają minimalną wiedzę teoretyczną. Na pewno brak polityki energetycznej jest dla nas wielkim obciążeniem. Koledzy mówili, że górnicy nie wiedzą, co ich czeka za kilka lat. Mają rację, ponieważ do niepewnej sytuacji finansowej górnictwa dochodzi niepewność związana

o oddech i mobilizuje?

NOWY GÓRNIK

Sukces programu naprawczego zależy od wszystkich pracowników KWK Wujek

z podstawowym zagadnieniem: czy zniszczy nas węgiel z importu?

▶ Panowie czekacie na moment, kiedy świat dostosuje się do potrzeb górnictwa. Moim zdaniem nigdy tak nie będzie – to górnictwo musi się dostosować do świata, do tego, że nie ma korzystnej polityki energetycznej, że spadają ceny, a Unia Europejska zwalcza węgiel. Inaczej górnictwo padnie.

PIOTR BIENEK: Przecież za górnictwo odpowiada właściciel, czyli państwo polskie.

▶ Firmy Skarbu Państwa nie są wyjęte spod praw ekonomii. Mnie interesuje, czy związki zawodowe mają jakąś alternatywę dla rozwiązań proponowanych przez zarząd. Mówicie panowie, że te rozwiązania są złe, jednak zapominacie, że kiedy Wujek padał, to rękę z pomocą wyciągnął Katowicki Holding Węglowy. Gdy KHW będzie padał, to kto wyciągnie rękę i pomoże? Moim zdaniem nikt. Zagrozicie panowie strajkiem, żeby ratować firmę? Te czasy już chyba minęły.

ANTONI KOSIECKI: Ludzie widzą, co się dzieje, i wątpię, aby byli skorzy do strajku. Widzą także, jak na przykład inne spółki obniżają cenę węgla, żeby nas wyprzeć z rynku. My konkurujemy nie tylko z importem – konkurujemy z polskimi producentami. Mamy tę przewagę, że nasz węgiel jest bardzo dobry. Czy ktoś wie, że na przeróbce ludzie biorą po 1600 złotych miesięcznie? I pracują, bo nie mają dokąd iść. Czasem mężczyznom uda się załapać do pracy na dole. Moim zdaniem rząd powinien interweniować w sprawie górnictwa.

▶ W czasie naszej rozmowy co jakiś czas odbijacie panowie piłeczkę w kierunku rządzących, ale rząd nie pomoże, bo nie może. W Unii Europejskiej nie można dotować górnictwa. Mam wrażenie, że chcielibyście powiedzieć politykom: Albo nas pokochacie, albo kilofami wbijemy wam do serc miłość do górniczego stanu.

RAFAŁ JEDWABNY: A sprawa bezpieczeństwa energetycznego się nie liczy?

PIOTR BIENEK: Pan chciałby, żebyśmy zaczęli wojnę i żeby było kogo obwiniać za złą sytuację. Nie chcemy tego. Mamy złoża bardzo dobrego węgla – to jest nasz atut. Trzeba tak zorganizować wydobycie, aby fedrować tylko ten węgiel, który jest zbywalny. Plan naprawczy dla Wujka ma swoje zalety. Powinien być zastosowany w całym Holdingu. To jest nasza propozycja dla zarządu.

RAFAŁ JEDWABNY: Od wielu lat informujemy właściciela, że plany techniczno-ekonomiczne są nierealne przy tym stanie zatrudnienia, przy ograniczonych inwestycjach i przy tych środkach przeznaczanych na realizację planów. Nikt na to nie reaguje.

▶ Nikt nie reaguje, bo trzeba wydobywać więcej węgla za mniejsze pieniądze. Proponujecie panowie większe wydatki, żeby zrealizować plan. Na tym polega trudność w porozumieniu się z zarządem. Chyba nie do wszystkich dociera to, że gdyby padła kopalnia Wujek, to niekoniecznie padłby Holding. Jednak upadek Holdingu oznacza upadek wszystkich kopalń.

RAFAŁ JEDWABNY: My nie bierzemy pieniędzy za udzielanie rad zarządowi, ale jednej rady mogę udzielić – zrezygnować z firm zewnętrznych i zwiększyć zatrudnienie wśród naszych pracowników.

PIOTR BIENEK: Ja jeszcze raz powtórzę – program naprawczy z Wujka zastosować w innych kopalniach.

Mówią górnicy z kopalni Wujek

Załoga solidnie pracuje. Wierzymy, że wyjdziemy na prostą

Ta kopalnia daje utrzymanie tysiącom rodzin. Taka świadomość dopinguje. Dzięki wdrożeniu programu naprawczego kopalnia Wujek wciąż istnieje. Po tym, jak zapaliły sią dwie ściany, była realna groźba, że kopalnia zostanie zamknięta.

PIOTR NIKLEWICZ, 27 LAT PRACY POD ZIEMIĄ: Jeszcze 6 lat temu kopalnia Wujek była najlepsza w KHW. Można powiedzieć, że ciągnęliśmy cały Holding. Teraz sytuacja jest nieciekawa. Jednak załoga mobilizuje się i wszyscy wierzymy, że wyjdziemy na prostą. Mam nadzieję, że zrealizujemy założenia programu naprawczego. Nie wiem, na ile motywacyjny system płac działa dopingująco. Gdy węgiel się sypie, to system jest bardzo dobry. Gorzej, gdy trzeba ciężko pracować, a efekt jest słaby, bo brygada pracuje w bardzo złych warunkach geologiczno-górniczych. Ja już jestem na tak zwanym wylocie, ale chce mi się pracować. Ta kopalnia daje utrzymanie tysiącom rodzin. Taka świadomość dopinguje. Młodzi chyba bardziej narzekają niż starzy górnicy. Ja młodym kolegom, z którymi pracuję, zawsze mówię – macie zapieprzać tak jak ja. Pracujemy w tej samej kopalni, obowiązują nas te same zasady.

DAMIAN SZAFRANIEC, 5 LAT PRACY POD ZIEMIĄ: Przez 5 lat pracowałem w Irlandii przy wydobyciu metanu. Do Polski wróciłem z powodów osobistych. Tam przez tydzień zarobiłem tyle, co tutaj zarabiam przez miesiąc. Ale nie tragizuję. Trzeba z czegoś żyć. Dostałem pracę w Wujku i cieszę się, bo przynajmniej jest jakiś „socjał". Pracuję tu od 5 lat i los kopalni nie jest mi obojętny. Mamy podbramkową sytuację, ale każdy wierzy, że wyjdziemy z niej. Ja muszę przepracować do emerytury jeszcze 20 lat. Chciałbym, żeby to było 20 lat w Wujku. Groźba zamknięcia kopalni na wszystkich podziałała mobilizująco.

DOMINIK JESIONEK, 16 LAT PRACY POD ZIEMIĄ: System motywacyjny nie przekonuje mnie. Problem polega na tym, że gdy są dobre fronty robót, to można zarobić. W trudnych warunkach ludzie czują się pokrzywdzeni. Ponieważ kopalnia jest w ciężkiej sytuacji, pracujemy, żeby uratować miejsca pracy. Brakuje nam ludzi. O polityce zarządu nie chcę się wypowiadać. Uważam, że zarząd powinien wiedzieć, co robi.

W 1997 roku z inicjatywy ówczesnego wiceministra gospodarki Jerzego Markowskiego powstała Fundacja Rodzin Górniczych. RYSZARD WYGLĘDACZ, prezes zarządu FRG, opowiada o tym, komu pomaga fundacja i dlaczego zawsze warto mieć nadzieję.

Warto mieć nadzieję

▶ **NOWY GÓRNIK: Kiedy powstała Fundacja Rodzin Górniczych i czym się z początku zajmowała?**

RYSZARD WYGLĘDACZ: Fundacja powstała w 1997 roku z inicjatywy wiceministra gospodarki Jerzego Markowskiego i przy wsparciu ówczesnego prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego. Na początku swej działalności pomagała tylko tym rodzinom, w których mąż bądź ojciec zginął w wypadku w kopalni. Pomoc ta polegała na przekazywaniu uczącym się dzieciom i młodzieży stypendiów, zaś rodzinom jednorazowej pomocy materialnej, a także na organizacji darmowych wycieczek i wczasów.

▶ **Czy z czasem cele fundacji się zmieniły?**

– Od roku 2007 pomagamy również inwalidom górniczym oraz rodzinom będącym z różnych względów w trudnej sytuacji.

▶ **W jaki sposób są pozyskiwane środki na działalności fundacji?**

– Środki finansowe na potrzeby rodzin górniczych są pozyskiwane ze składek członków zgromadzenia fundatorów, z dobrowolnej miesięcznej składki pracowników związanych z górnictwem oraz ze składek innych darczyńców.

Fundacja przyjmuje także dobra materialne, które mogą być przekazywane podopiecznym w ramach potrzeb związanych z remontami czy wyposażeniem mieszkań. Przez wszystkie lata działalności fundacji jej darczyńcami zostało kilka tysięcy pracowników górnictwa, a także tysiąc sponsorów instytucjonalnych i osób fizycznych spoza branży górniczej.

▶ **Ilu podopiecznym udało się pomóc dzięki uzyskanym środkom?**

– Udzieliliśmy pomocy ok. 5000 potrzebującym na kwotę ok. 12 mln zł.

▶ **Jaka to była pomoc?**

– Udzielamy pomocy w postaci świadczeń stypendialnych dla uczących się dzieci i młodzieży, organizujemy bezpłatne wycieczki krajoznawcze, wczasy wypoczynkowe, zimowiska, wspieramy finansowo w rehabilitacji, organizujemy coroczne spotkania rodzin górniczych. Szczególną opieką staramy się otoczyć dzieci i młodzież, którym zapewniamy pomoc psychologiczną oraz wsparcie w rozwoju intelektualnym. Pomagamy również w uzyskaniu pracy, znalezieniu mieszkania czy rozpoczęciu studiów wyższych.

▶ **Fundacja pomogła ok. 5ooo podopiecznym. Czy historia któregoś z nich szczególnie pana poruszyła?**

– Każdy z podopiecznych fundacji sporo przeżył, ale są dwie historie, o których chciałbym opowiedzieć. Jednym z naszych podopiecznych jest Mateusz Wróbel, który będąc nastolatkiem, stracił w tragicznym wypadku ojca. Z pomocą przyszła mu poezja. Jego pierwszy tomik wierszy nosił nazwę „Mrok" i był zapisem ogromnej straty, tęsknoty za tatą. Kolejny tomik nosi nieco bardziej optymistyczny tytuł „Reinkarnacja". Mam nadzieję, że czas uleczy rany.

Pomagamy również żonie Jerzego Sewiny, który przez wiele lat był górnikiem. Niestety podczas pracy na dole miał wypadek, został sparaliżowany od pasa w dół – został inwalidą poruszającym się na wózku inwalidzkim. Mimo ogromnego cierpienia i bólu pan Jerzy się nie poddał i zaczął tworzyć – został uznanym w regionie malarzem, rzeźbiarzem, grafikiem. Dzięki wsparciu kochającej żony jego życie, mimo tylu cierpień, było szczęśliwe. Opowiadając te historie, chciałem pokazać, że mimo wielkiej tragedii warto żyć, mieć pasję. Zawsze warto mieć nadzieję. Obecnie żona pana Jerzego sama wymaga opieki i rehabilitacji, a to już nasza rola.

▶ **Fundacja wspiera wielu ludzi, pomagając im w trudnych chwilach i realizując ich marzenia. Czy za swoją działalność fundacja otrzymała jakieś wyróżnienia?**

– W roku 2010 fundacja została uhonorowana statuetką „Oskardy" przez Związek Zawodowy Pracodawców Górnictwa Węgla Kamiennego za szczególne zasługi w działalności na rzecz wspierania rodzin górników, którzy stracili zdrowie lub życie w kopalniach węgla kamiennego. W tym samym roku otrzymaliśmy również specjalne wyróżnienie od zarządu Katowickiego Holdingu Węglowego i dyrekcji KWK Wujek za działalność na rzecz rodzin górników poszkodowanych w tragicznym wypadku, który miał miejsce w kopalni Wujek, ruch Śląsk, 18 września 2009 roku. W 2012 roku fundacja za swoją działalność uhonorowana została przez Związek Górnośląski Nagrodą im. Wojciecha Korfantego. W listopadzie 2012 roku zostaliśmy z kolei laureatami nagrody „Czarny Diament" przyznawanej przez Izbę Przemysłowo-Handlową Rybnickiego Okręgu Przemysłowego m.in. za niesienie pomocy inwalidom górniczym oraz rodzinom górniczym będącym w trudnej sytuacji życiowej.

Rozmawiała: **KLAUDIA LATOSIK**

Jeżeli nie jest Ci obojętny los rodzin górniczych, a szczególnie sierot i wdów po górnikach, pomóż, wpłacając dowolną kwotę na konto Fundacji Rodzin Górniczych:

PKO 41 1020 2313 0000 3802 0349 5611

Obóz plastyczny w Szczyrku

Wycieczka do Warszawy, podopieczni pod pomnikiem upamiętniającym powstanie warszawskie

ARCHIWUM FUNDACJI

Obóz plastyczno-językowy w Wiśle

Obóz plastyczny w Szczyrku

Informacje motoryzacyjne

Oszczędne Audi

MATERIAŁY PRASOWE

Audi A3 1.6 TDI ultra ukazuje sportowe zacięcie, przyspieszając od zera do 100 km/h w 10,5 sekundy

MATERIAŁY PRASOWE

Bagażnik będzie miał pojemność 624 l oraz zawieszenie z układem Active Damper System

Audi zaprezentowało najbardziej oszczędny z seryjnie produkowanych modeli koncernu. Wyposażone w silnik o mocy 81 kW (110 KM) Audi A3 1.6 TDI ultra zużywa średnio tylko 3,2 litra oleju napędowego na 100 km.

Tak niskie zużycie paliwa sprawia, że emisja dwutlenku węgla podczas jazdy wynosi zaledwie 85 gramów na kilometr. Sprzedaż tego nowego superoszczędnego auta wkrótce się rozpocznie.

Audi A3 1.6 TDI ultra w pełni ukazuje swe sportowe zacięcie, przyspieszając od zera do 100 km/h w 10,5 sekundy. Prędkość maksymalna to 200 km/h. Równie imponujące są jego umiejętności oszczędnego pokonywania dłuższych dystansów. Dzięki pięćdziesięciolitrowemu zbiornikowi nowy model spod znaku czterech ringów może na jednym baku przejechać ponad 1500 km.

Ten pięciomiejscowy samochód, podobnie jak inne kompaktowe auta segmentu premium produkowane przez Audi, oferuje dużo przestrzeni wewnątrz i charakteryzuje się wysokim poziomem komfortu. Klimatyzacja, radio Audi oraz elektrycznie opuszczane szyby to elementy wyposażenia standardowego. A3 1.6 TDI ultra oferowany jest zarówno w wersji trzydrzwiowej, jak i w pięciodrzwiowej Sportback.

Niskie zużycie paliwa i wysoka trwałość to elementarne założenia techniczne leżące u podstaw produkcji tej wersji Audi A3. Dzięki konsekwentnemu stosowaniu ultralekkiej konstrukcji wielomateriałowa karoseria A3 1.6 TDI ultra z wmontowanymi już wszystkimi systemami waży zaledwie 1205 kilogramów. Obniżono ją o 15 milimetrów, a boczne spoilery dostępne w wersji S line wpływają na doskonałą aerodynamikę. Opony o rozmiarze 205/55 R16 zapewniają optymalny opór toczenia oraz zwiększają efektywność pojazdu.

Kolejny model serii Audi A3, najbardziej wydajny z dotychczas produkowanych, jest pierwszym samochodem posiadającym oznaczenie „ultra". Wersje ultra mają symbolizować kompleksowe podejście koncernu z Ingolstadt do najwyższej jakości i trwałości produktów oraz do procesu produkcji.

W najbliższym czasie Audi zaprezentuje wersje ultra pozostałych serii modelowych wyposażonych w silniki TDI oraz TFSI. Podobnie jak Audi A3 1.6 TDI ultra odróżniać się one będą od pozostałych położeniem dużego nacisku na jak najniższe zużycie paliwa oraz minimalną emisją substancji szkodliwych. Wpłynie to korzystnie na koszty eksploatacyjne oraz na środowisko. Obok hybrydowych modeli e-tron i zasilanych gazem pojazdów g-tron seria ultra tworzy trzecią już kategorię samochodów Audi oferujących zrównoważoną mobilność w warunkach codziennej eksploatacji.

Nowy Hyundai i10

Kolejna generacja Hyundaia i10 będzie o 8 cm dłuższa, ale o 5 cm niższa od poprzednika. Zbudowana na całkowicie nowej platformie – będzie miała rozstaw osi większy o 0,5 cm. Wraz ze zmianą długości ma to dać największą w swojej klasie przestrzeń na nogi dla pasażerów jadących z tyłu. Większy rozstaw osi wraz z inaczej umieszczonymi tylnymi amortyzatorami ma ponadto zapewnić lepszą kontrolę nad pojazdem. Nowy maluch Hyundaia będzie miał bagażnik o pojemności 252 litrów.

Podobnie jak niemal wszystkie sprzedawane w Europie modele Hyundaia nowa generacja i10 została zaprojektowana w Centrum Technologicznym Hyundai Motor Europe w niemieckim Rüsselsheim. Będzie to także pierwszy model klasy A produkowany przez Hyundaia na naszym kontynencie. Auto ma być od września tego roku wytwarzane w tureckim Izmicie. Oficjalną prezentację przewidziano na wrześniowe Międzynarodowe Targi Motoryzacyjne we Frankfurcie.

Nowy Hyundai i10 będzie wyposażony m.in. w zapewniające większy komfort jazdy elementy, takie jak podgrzewana skórzana kierownica, automatyczna klimatyzacja oraz tempomat z ogranicznikiem prędkości, a także elementy podnoszące poziom bezpieczeństwa, wśród których będą przednie poduszki kurtynowe oraz standardowo montowany system ESP.

Honda odmładza Civica

We wrześniu podczas salonu samochodowego we Frankfurcie Honda chce pokazać m.in. odmłodzoną stylizację pięciodrzwiowej wersji Civica, a także wersję kombi, która pojawi się na rynku w przyszłym roku.

Honda nie zdradza jeszcze kierunku, w jakim poszły zmiany stylizacji nadwozia i wnętrza Civica. Można się jednak spodziewać, że będzie on przypominać nowe kombi – Civica Tourera. Ta zaprojektowana w Europie wersja nadwozia będzie produkowana w brytyjskich zakładach Hondy w Swindon. Eleganckie, smukłe nadwozie ma być najbardziej pojemne w swojej klasie i oferować takie podnoszące funkcjonalność rozwiązania jak podnoszone siedziska tylnej kanapy, stosowane wcześniej m.in. w Hondzie Jazz. Bagażnik będzie miał pojemność 624 l. Nowe zawieszenie z układem Active Damper System ma poprawić zachowanie się samochodu podczas jazdy przy różnym poziomie obciążenia. Rynkowy debiut zaplanowano na początek przyszłego roku.

Stalofelgi zamiast alufelg?

Ultramocna, lekka stal zastępuje aluminium w elementach konstrukcyjnych nadwozi samochodowych, a teraz Amerykanie postanowili robić z niej także felgi. Specjalny zespół Steel Market Development Institute przedstawił stalowe felgi o elegancji i stylistyce przypominających felgi z lekkich stopów, które są równie lekkie co one, ale o 40 proc. tańsze. – Dla producentów samochodów szukających technologii zmniejszających wagę to kolejny przykład, że stal może dorównać aluminium wagą, bijąc je pod względem kosztów – powiedział Ronald Krupitzer, wiceprezydent SMDI odpowiedzialny za przemysł samochodowy. Zaawansowane procesy produkcyjne i nowe gatunki stali pozwolą na zaadaptowanie tego projektu do samochodów wielu segmentów. Nową serię przygotowało Altair Engineering w Troy.

PIOTR MYSZOR

MATERIAŁY PRASOWE

i10 został zaprojektowany w Centrum Technologicznym Hyundai Motor Europe w niemieckim Rüsselsheim

MATERIAŁY PRASOWE

Zaprojektowana w Europie wersja nadwozia będzie produkowana w brytyjskich zakładach Hondy

Marginesy

Morderstwo

Anka, mimo młodego wieku, była już po rozwodzie, kiedy poznała Mikołaja. Ostatnie miesiące były dla niej pasmem męczących kłótni z mężem, który stał się dla niej całkowicie obcym człowiekiem. Podział wspólnych rzeczy i wszystkie inne decyzje całkowicie ją wyczerpały i utwierdziły w przekonaniu, że na pewno prędko z nikim nie będzie chciała się związać. Mikołajowi jednak zupełnie nie mogła się oprzeć – wysoki, inteligentny, z niesamowicie niebieskimi oczami – całkowicie ją omotał. Zasypywał ją prezentami, zabierał na wycieczki i kolacje, tańczył z nią w deszczu, a ona wreszcie czuła się jak bohaterka komedii romantycznych. Cały romans trwał może z dwa, trzy miesiące, ale był dla Anki tak intensywny, że zaczęła snuć plany dotyczące wspólnej przyszłości z Mikołajem. Wszystko układało się idealnie, aż któregoś poranka Anka znalazła przyklejoną na monitorze jej komputera karteczkę z lakoniczną informacją, że to koniec. Początkowo myślała, że to żart. Przez cały dzień próbowała skontaktować się z Mikołajem, szukała go w jego mieszkaniu, w jego ulubionych miejscach, bezskutecznie próbowała się także skontaktować z jego kumplami. Facet przepadł, a ona nie mogła uwierzyć w to, co się stało.

Minęły trzy lata, gdy Anka pojechała na wakacje na Wyspy Kanaryjskie. O sprawie z Mikołajem prawie zapomniała – traktowała ją jako kiepski epizod zupełnie niewart wspominania. W tym czasie spotykała się jeszcze z kilkoma mężczyznami, ale raczej stawiała karierę wyżej niż życie prywatne. Urlop spędzała w babskim gronie – wyciągnęła ją stara znajoma, reszty ekipy nie znała. Jedna z dziewczyn leczyła się właśnie po rozpadzie związku, który miał zamienić się w małżeństwo niecałe trzy tygodnie wcześniej. Anka doskonale rozumiała problemy rozpaczającej Basi. Mimo że dopiero się poznały, dziewczyny szybko zaczęły ze sobą naturalnie rozmawiać i Basia zwierzała się Ance ze wszystkich swoich bolesnych przeżyć. Przełom nastąpił, kiedy Basia pokazała zdjęcie swojego byłego ukochanego. Był to ten sam mężczyzna, który kilka lat wcześniej złamał Ance serce. Początkowo mogło to wyglądać na przypadek, dziewczyny łączył jednak jeszcze jeden fakt, o którym do tej pory Anka nikomu nie powiedziała – obie z Basią zgodziły się pomóc Mikołajowi finansowo, gdy jego rzekoma firma miała „przejściowe trudności", i obie straciły spore sumy pieniędzy, nie mówiąc już o innych upokorzeniach.

Po powrocie do kraju Anka i Basia jeszcze nieraz rozmawiały o swoich przejściach. Basia jednak ciągle drążyła temat i po jakimś czasie znalazła jeszcze jedną oszukaną przez Mikołaja kobietę. Mieszkała ona w innym mieście, ale schemat był bardzo podobny. Różniło ją od pozostałych dziewczyn jednak jeszcze jedno – była z Mikołajem w ciąży. Ją także zostawił w kretyński sposób, zostawiając liścik, jej także zabrał duże pieniądze. Dziewczyna miała na imię Marika i od kilku tygodni próbowała odnaleźć ojca swojego dziecka.

Mimo że Anka dawno zapomniała o Mikołaju, stwierdziła, że postara się go odnaleźć razem z dziewczynami – choćby po to, żeby powiedzieć mu, co o nim myśli, a może także ustrzec kolejne dziewczyny. Zdesperowana Marika szukała Mikołaja nawet przy pomocy prywatnego detektywa, jednak znalezienie go wcale nie było bardzo trudne. Mężczyzna nie zmieniał nazwiska, a każda z szukających go kobiet znała te same dane osobowe.

Kobiety nie miały planu, co zrobią, gdy staną przed byłym partnerem każdej z nich. Marika, która musiała z nim najwięcej wyjaśnić, nie chciała iść sama. Po prostu pojechały do niego, poczekały, aż wróci do domu, i zadzwoniły do drzwi. Anka chciała go tylko wyśmiać i zażądać zwrotu pieniędzy.

W rzeczywistości zaczęło się od dzikiego szlochu ciężarnej Mariki, która liczyła jednak, że wszystko to jest jakaś wielka pomyłka. Rzuciła się na Mikołaja, prosząc o wyjaśnienia, płakała i błagała. Mężczyzna, mimo że zaskoczyła go wizyta trzech byłych partnerek, szybko odzyskał rezon. Wykpił Marikę i jej błagania, a kiedy się odwrócił, Basia, która do tej pory nie była w stanie wydusić z siebie ani słowa, podniosła leżący na stole nóż kuchenny i wbiła mu go w serce. Mężczyzna popatrzył z przerażeniem na swoją klatkę piersiową, po czym osunął się na ziemię.

Anka znieruchomiała. Szczerze nienawidziła Mikołaja, ale szczerze mówiąc, mało ją już obchodził, a właśnie stała się świadkiem zbrodni. Podniosła telefon, żeby zadzwonić po pogotowie, ale oczywiste było, że jest już za późno. Marika wpadła w jeszcze większą histerię, siedziała na podłodze i płakała. Stało się jasne, że Basia zostanie oskarżona o zabójstwo, a one wszystkie zostaną uznane za współwinne. Anka niewiele myśląc przesunęła stół, który stał nieopodal i zaczęła sama zawijać ciało w dywan, na którym leżał Mikołaj.

Przez następne godziny kobiety planowały, w jaki sposób pozbyć się śladów zbrodni. Opakowały dywan folią, Anka wypożyczyła samochód do przeprowadzek, dla niepoznaki spakowały kilka pudeł, pozorując większe porządki. Wywiozły ciało do lasu, na tereny, które Anka dobrze znała, i zakopały w miejscu, gdzie prawie nikt się nie zapuszczał. Tak naprawdę nie wiedziały, czy Mikołaja ktokolwiek będzie szukał – nie znały jego losów z ostatnich kilku tygodni. Anka obawiała się, że ktoś mógł je widzieć, więc na wszelki wypadek porozmawiała z dozorcą budynku i wytłumaczyła, że Mikołaj się wyprowadza, a one mu pomagają.

Po wszystkim kobiety się rozjechały i ustaliły, że nie będą się ze sobą więcej kontaktować. Baśka zaczęła leczyć się z depresji, ale po kilku miesiącach pozbierała się i wyszła na prostą. Marika została samotną matką córeczki, niedługo po porodzie poznała swojego przyszłego męża. Anka spakowała dwie walizki, wynajęła swoje mieszkanie i wyprowadziła się z miasta. Postanowiła, że nadeszła odpowiednia pora, żeby definitywnie zmienić swoje życie.

Przez następne lata kobiety żyły w strachu, że przestępstwo kiedyś wypłynie, co jednak nigdy nie miało się wydarzyć…

Na prostej i zakrętach

Plusy i minusy

Wakacje mamy już za sobą. Pogoda dopisała i nasi rodacy, którzy wzięli urlopy w tym czasie, są z pewnością zadowoleni. Wakacyjnych miesięcy wielu polskich sportowców nie mogło jednak przeznaczyć na wypoczynek – w tym czasie odbywało się bowiem wiele ważnych imprez, w których uczestniczyli nasi reprezentanci. Jedni mogą te starty zaliczyć do udanych, inni musieli przełknąć gorycz porażki. Tak to już jednak jest w sporcie.

Siłowa LA

Do Moskwy zjechała „śmietanka" najlepszych na świecie lekkoatletów, by na stadionie Łużniki rywalizować o medale mistrzostw świata. Niewątpliwie gwiazdami tej imprezy okazali się reprezentanci Jamajki, a szczególnie Usain Bolt i Shelly Ann Fraser-Pryce, którzy w biegach sprinterskich wywalczyli po 3 złote medale. Jamajczycy raz jeszcze potwierdzili, że biegają najszybciej na świecie. Bohaterem był także ciemnoskóry Francuz Teddy Tamgho, który w trójskoku osiągnął 18,04 m – jest trzecim skoczkiem na świecie, który przekroczył granicę 18 metrów. Od roku 1999, kiedy 18 m przekroczył Brytyjczyk Jonathan Edwards, nikt nie zaliczył skoku powyżej 18 metrów.

Na moskiewskich Łużnikach mieliśmy i swoich polskich bohaterów. Paweł Fajdek w rzucie młotem już w pierwszej próbie finałowej odebrał chęć walki rywalom. Wykonał rzut na odległość 81,97 metra, co jest najlepszym w tym roku wynikiem na świecie, i zdobył tytuł mistrza. Nawet drugi jego najlepszy rzut dałby mu złoty medal.

Kolejne dwa medale były ze srebra – Piotr Małachowski w rzucie dyskiem i Anita Włodarczyk w rzucie młotem zostali wicemistrzami świata. Nasz dyskobol był zadowolony po zakończeniu mistrzowskiego konkursu, chociaż można było wyczuć, że to zadowolenie nie jest pełne – a to dlatego, że nie udało mu się wygrać wreszcie na wielkiej imprezie z Robertem Hartingiem. Ta dwójka to obecnie najlepsi dyskobole na świecie.

Z kolei Anita Włodarczyk miała cichą nadzieję, że ponownie wywalczy tytuł mistrzyni świata. Musiała się jednak zadowolić tytułem wicemistrzowskim – lepsza od niej okazała się tylko Rosjanka Tatiana Łysienko. Mistrzyni olimpijska z Londynu obroniła tytuł mistrzyni świata sprzed dwóch lat. Na Łużnikach rzuciła na odległość 78,80 m (jest to drugi wynik wszechczasów w tej konkurencji) i wyprzedziła Anitę Włodarczyk o 34 cm. Dalsza rywalizacja między tymi zawodniczkami zapowiada się bardzo interesująco. Czesław Cybulski, były trener Anity Włodarczyk, mówi, że naszą zawodniczkę stać na przekroczenie granicy 80 metrów.

Nie powiodło się Tomaszowi Majewskiemu. Mistrz olimpijski z Pekinu i Londynu nie stanął na podium w Moskwie. W tym roku miał pewne kłopoty ze zdrowiem. Pomału dochodził do dobrej dyspozycji. Na Łużnikach osiągnął najlepszy wynik w bieżącym roku. Nie wystarczyło to jednak do zajęcia miejsca na podium.

Rywalizacja w moskiewskich mistrzostwach pokazała, że nasi reprezentanci w konkurencjach siłowych zaliczają się do ścisłej światowej czołówki – świadczą o tym wyniki uzyskane na igrzyskach olimpijskich i mistrzostwach świata w latach 1980–2013.

Siatkówka do tyłu

Siatkówka zarówno męska, jak i żeńska zyskała w naszym kraju olbrzymią rzeszę sympatyków. Na meczach reprezentacji niemal zawsze jest komplet na widowni – sympatia uzasadniona. Nasi siatkarze i nasze siatkarki odnieśli w ostatnich latach wiele cennych zwycięstw, nic zatem dziwnego, że wzrósł apetyt na dalsze sukcesy. Niestety w bieżącym roku zarówno siatkarze, jak i siatkarki zawiedli swoich sympatyków.

Siatkarze zawiedli w turnieju olimpijskim w Londynie w ubiegłym roku. Nie stanęli na podium, chociaż zaliczani byli do głównych kandydatów do medali. W tym roku zaprezentowali jeszcze gorszą grę i dyspozycję. W rozgrywkach Ligi Światowej nie odegrali żadnej roli. Wygrali tylko 4 mecze na 10 rozegranych. W efekcie nie awansowali do finałowego turnieju, a przecież w roku ubiegłym zwyciężyli w rozgrywkach Ligi Światowej. W trakcie rozegranych meczów nasi siatkarze prezentowali się słabo we wszystkich elementach gry. Trener Andrea Anastasi skomentował grę drużyny i poszczególnych zawodników krótko, ale dobitnie. Powiedział m.in., że drużyna nie była w dobrej formie i że to on za to odpowiada. Jak jednak stwierdził, wyciągnięto już odpowiednie wnioski i dalsze przygotowania będą bardziej intensywne – przed drużyną bowiem turniej o mistrzostwo Europy, w którym będzie się ona chciała pokazać w zdecydowanie lepszej formie. Siatkarscy komentatorzy ostro krytykują trenera, mówiąc, że w zespole nie ma lidera, który mógłby „porwać do skuteczniejszej gry", że trener stracił kontrolę nad tym, co grają zawodnicy. Recenzenci domagają się także powrotu do kadry Zagumnego i Wlazłego. Z różnych względów nie zobaczymy jednak tych zawodników w reprezentacyjnej ekipie. Teraz wypada tylko czekać na turniej o mistrzostwo Europy – przekonamy się wtedy, na co stać naszych siatkarzy.

Jeszcze słabiej prezentowała się kobieca reprezentacja. Nasze siatkarki mają za sobą najgorszy występ w historii grand prix – sklasyfikowane zostały na 15. miejscu na 16 drużyn. Wygrały tylko dwa mecze (z Kazachstanem i Argentyną) na 9 rozegranych. Śmiało można powiedzieć, że żeńska reprezentacja wróciła do sytuacji sprzed 2002 roku. Ponownie jesteśmy w Europie kopciuszkiem. Trener Andrzej Niemczyk, który wprowadził polską reprezentację do ścisłej czołówki światowej, jest zdania, że został złamany kręgosłup zespołu. Najpierw przez Włocha Marca Bonitę, a następnie przez Jerzego Matlaka, który wyrzucił z kadry Katarzynę Skowrońską-Dolatę i Katarzynę Skorupę. Poza kadrą z różnych względów znalazły się m.in. Werblińska, Gajgał i parę innych zawodniczek. Obecny zespół nie stanowi rozumiejącego się kolektywu. Jedyną zawodniczką, która prezentowała się dobrze, była Katarzyna Skowrońska-Dolata. Do szerokiej kadry powinny powrócić zawodniczki, z których nowy trener Piotr Makowski nie mógł czy nie chciał skorzystać. Mam na myśli Annę Werblińską, Katarzynę Skorupę, Agnieszkę Bednarek-Kaszę, Izabelę Bełcik, Mariolę Zenik, Berenikę Tomsi czy Olę Jagieło. Ich obecność w kadrze zaostrzyłaby rywalizację. Przed reprezentacją druga część sezonu i turniej o mistrzostwo Europy. Można więc poprawić opinię i sprawić sympatykom siatkówki sporo radości.

Niestety, wymienione zawodniczki (m.in. Werblińska, Skorupa, Bednarek-Kasza, Zenik) nie znalazły się w ekipie na ME. Turniej rozpoczyna się już wkrótce. Polki grają w grupie z Czechami (6.09), Bułgarią (7.09) i Serbią (10.09). Zwycięzcy czterech grup awansują do 1/8 finału. Drużyny z 2. i 3. miejsc zagrają o awans w barażach. Ostatnie zespoły w grupach odpadają z turnieju.

HENRYK MARZEC

Krzyżówka panoramiczna nr 17

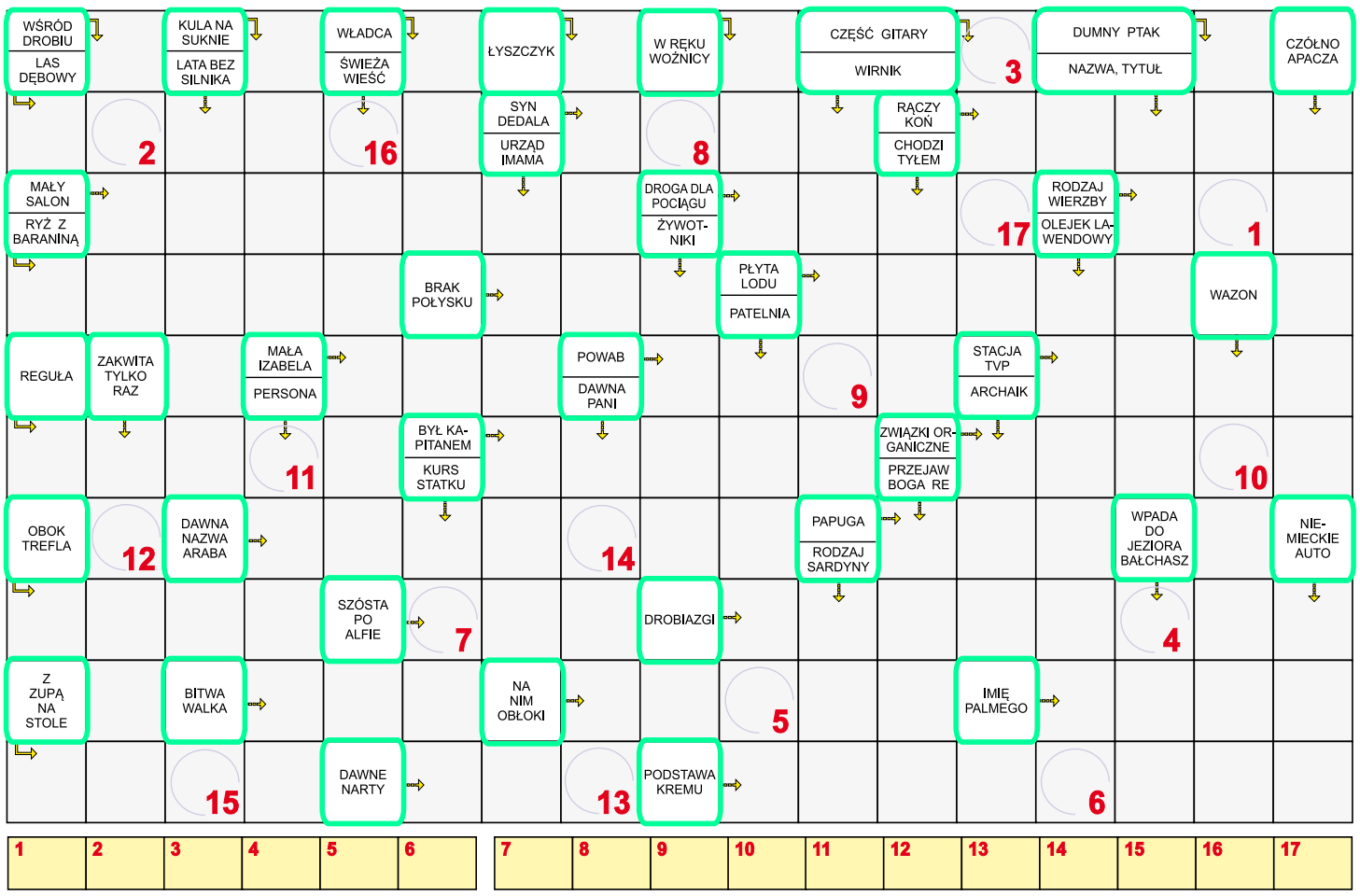

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 dadzą rozwiązanie krzyżówki, które prosimy nadsyłać na adres naszej redakcji. Wśród autorów poprawnych rozwiązań rozlosujemy nagrodę.

Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmi: **„SZYB KOPALNIANY”.**
Nagrodę wylosowała: **AGNIESZKA GRUSZKA-HARĘŻA Z JASTRZĘBIA-ZDROJU.**

PIWO PRZEZ WIEKI

Koźlak

Koźlak należy bez wątpienia do najbardziej tajemniczych dla przeciętnego piwosza gatunków piwa – już sama nazwa trąci egzotyką, nie mówiąc o zawartości ekstraktu, barwie, aromacie czy użytych do jego produkcji słodach… Nie taki jednak ten koźlak straszny, jak go malują. W niniejszej odsłonie naszego cyklu postaramy się więc przybliżyć Czytelnikom ten gatunek piwa i przekonać do tego, że choć od lagera i pilsa, do których jesteśmy przyzwyczajeni, dzieli go prawie wszystko, to warto zaryzykować i spróbować na własnej skórze (a raczej na własnym podniebieniu), jak koźlak smakuje – choćby dlatego, by wyrobić sobie na ten temat swoje zdanie.

ARCHIWUM

Polska nazwa „koźlak” wywodzi się od niemieckiego słowa „Bock”, które oznacza kozła. Warto wiedzieć, że obie nazwy funkcjonują równorzędnie (zarówno koźlak, jak i bock określają ten sam gatunek piwa) i z oboma możemy się spotkać podczas naszych piwnych przygód. Co ma jednak wspólnego złocisty trunek z kozłem? Nie wdając się zbytnio w szczegóły, genezę zarówno nazwy, jak i samego gatunku piwa można przedstawić następująco. Pierwsze piwo tego typu powstało jakieś 600 lat temu w Niemczech, a dokładniej w Einbeck w Dolnej Saksonii (Niemcy są zresztą po dziś dzień prawdziwymi mistrzami w warzeniu koźlaków). Jak twierdzą znawcy przedmiotu, napój w sposób szczególny przypadł do gustu bawarskim kupcom, którzy na szeroką skalę zaczęli go sprowadzać do Monachium. To właśnie Bawarczycy mieli go też z czasem nazwać bock – określenie to nawiązywało zarówno do miejsca pochodzenia trunku, będąc przekształceniem nazwy Einbeck, jak i w sposób dobitny streszczało jego charakter i właściwości (piwo mocne, wyraziste, o większej niż przeciętna zawartości alkoholu i ekstraktu).

Także inne charakterystyczne cechy koźlaka zawdzięczamy Bawarczykom. Na przykład zawartość alkoholu na poziomie 6–7,5% (przypomnijmy – 4,2–5,1% w przeciętnym lagerze) wynikała początkowo jedynie z potrzeby chwili, choć po pewnym czasie stała się niejako jego znakiem rozpoznawczym. Podróż z Einbeck do Bawarii zajmowała przecież wiele czasu, a większe stężenie alkoholu znakomicie konserwowało i chroniło trunek przed zepsuciem. Z czasem Bawarczycy zostali jednak zmuszeni do tego, by produkować koźlaka we własnym zakresie – podróże do Einbeck,

ze względu na liczne wojny, stawały się bowiem coraz bardziej niebezpieczne. Paradoksalnie historia wyświadczyła tutaj koźlakowi przysługę – do jego produkcji zaczęto używać szeroko rozpowszechnionych na terenie południowych Niemiec drożdży dolnej fermentacji, bez których doprawdy trudno byłoby sobie dziś wyobrazić ten gatunek piwa. Inną charakterystyczną cechą koźlaka jest wykorzystanie do jego produkcji ciemniejszych słodów niż tradycyjne jasne słody typu pilzneńskiego, takich jak słody monachijski czy wiedeński, a także słodów karmelowych i barwiących. To właśnie tym zabiegom bocki zawdzięczają swój niepowtarzalny kolor oraz zapach – jakże inny od chmielowego aromatu lagerów czy pilsów.

Jak już wspomnieliśmy, mistrzami w warzeniu koźlaków są nasi zachodni sąsiedzi – Niemcy opanowali tę sztukę do perfekcji, zatem każdy, kto chciałby się przekonać, jak smakuje prawdziwy bock, powinien sięgnąć po któreś z piw niemieckich (dziś można je znaleźć nawet na półkach hipermarketów). Wiemy jednak wszyscy, że Polak potrafi, dlatego warto pamiętać, że także pojedyncze polskie browary postanowiły wzbogacić swoją ofertę o tego typu piwa. Zainteresowanym warto polecić zwłaszcza koźlaka w butelce z charakterystyczną malowaną etykietą pochodzącego z pomorskiego Browaru Amber, który posiada certyfikat Poznaj Dobrą Żywność przyznawany przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

MACIEJ RZEPECKI

KALEJDOSKOP WYDARZEŃ

To i owo

POWSTAJE NOWA, NIEMAL DARMOWA GRUPA ROBOTNIKÓW KOMUNALNYCH. Są to skazani za drobne przestępstwa przez sądy na wykonanie prac publicznych (zwykle za drobne kradzieże albo za jazdę pod wpływem alkoholu na rowerze). W Legnicy (Dolnośląskie) to nawet sto osób miesięcznie, które odpracowują kary nałożone przez sąd. Kary odpracowują, wykonując drobne prace gospodarcze, sprzątając ulice, parki miejskie czy cmentarze komunalne. Statystycznie najwięcej jest w tej grupie mężczyzn w wieku około 30 lat. Zwykle kierowani do prac ludzie dobrze odpracowują swoje kary. Koszt „zatrudnienia” tego rodzaju pracownika, a więc jego wyposażenia w sprzęt na cały miesiąc oraz przeszkolenie i ubranie robocze, wynosi 60 złotych.

POLACY NIE CHCĄ PODDAWAĆ SIĘ REHABILITACJI PO WYPADKU, PONIEWAŻ WOLĄ POBIERAĆ DOŻYWOTNIĄ RENTĘ – TAK TWIERDZĄ UBEZPIECZYCIELE. Zamiast doprowadzić się do pełni zdrowia, wielu poszkodowanych w wypadkach wybiera pobieranie comiesięcznej renty i nie chce wracać do pracy. Zdarza się, że poszkodowani odrzucają pomoc w rehabilitacji i dojściu do sprawności. Kancelarie odszkodowawcze twierdzą, że Polacy nie poddają się rehabilitacji dlatego, że ubezpieczyciele wysyłają ich do państwowych zakładów, w których na pomoc oczekuje się po kilkanaście miesięcy, a przy refundacji kosztów prywatnej rehabilitacji bierze się pod uwagę zakres i rozmiar doznanych przez poszkodowanego obrażeń ciała oraz możliwości skorzystania z niej w ramach NFZ. Poszkodowany zmuszony jest udowodnić konieczność poddania się zabiegom, a także okazać oryginały faktur za poniesione koszty. Są firmy, które szacują koszty rehabilitacji i dokonują częściowej ich refundacji, ale nie brak i takich, które w ogóle nie uznają kosztów prywatnego leczenia i odmawiają wypłaty.

W USA W TYM ROKU UPADŁO 20 BANKÓW. W 2012 ROKU LICZBA ZAMKNIĘTYCH BANKÓW WYNIOSŁA 51, W 2011 – 92, A W 2010 – 157, JEDNAK TE DANE NIE DAJĄ SIĘ PORÓWNAĆ Z CZASEM KRYZYSU KAS OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWYCH Z PRZEŁOMU LAT 80. I 90. UBIEGŁEGO STULECIA. W 1989 roku zamknięto w USA 584 instytucje finansowe. W przypadku bankructwa banku obsługę kont klientów przejmują inne instytucje finansowe. Zgodnie z obowiązującym obecnie prawem klienci w USA nie tracą na zamknięciu banków. Z pewnymi wyjątkami ich konta są automatycznie przenoszone do nowych banków, a FDIC ubezpiecza kwoty depozytów do 250 tys. USD w przypadku klientów indywidualnych i do pół miliona dolarów w przypadku małżeństw.

DWUTYGODNIK
Nowy Górnik
PISMO SPOŁECZNO-ZAWODOWE ŚRODOWISKA GÓRNICZEGO

REDAKTOR NACZELNA: **Hanna Krzyżowska**
Redaguje zespół
ADRES REDAKCJI:
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47,
tel. 32 352 03 09; tel. 500 27 88 66
E-MAIL: ***redakcja@nowygornik.pl;*** **www.nowygornik.pl**
WYDAWCA: **Oficyna Wydawnicza „Górnik”,**
40-749 Katowice, ul. Bł. ks. St. Kubisty 47
DRUK: **POLSKAPRESSE Sp. z o.o., Sosnowiec**

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów, zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

ZAPRASZAMY NA ZAWODY ŻEGLARSKIE

Regaty w klasie Omega

Nadwiślańska Agencja Turystyczna Sp. z o.o. wraz z Ogniskiem TKKF „Szczygłowice" z Knurowa jest organizatorem Pierwszych Regat Żeglarskich w klasie Omega o Puchar Prezesa KW SA. Regaty odbędą się 07.09.2013 r. nad Jeziorem Żywieckim w Ośrodku Żeglarskim „Fregata" w Zarzeczu.

ARCHIWUM NAT

Do uczestnictwa w Regatach zgłosiły się załogi z następujących zakładów: KWK Szczygłowice, KWK Brzeszcze, KWK Piast, KWK Ziemowit, KWK Chwałowice, KWK Jankowice, KWK Bolesław Śmiały, Centrala KW SA, Konsorcjum Ochrony Kopalń sp. z o.o., Zakład Elektrociepłownie.

PLAN DNIA:

8:00–9:00 – rejestracja zawodników w biurze regat,
10:00 – oficjalne rozpoczęcie regat,
10:15–13:30 – pierwszy wyścig (3 biegi),
15:00–17:00 – drugi wyścig (2 biegi),
18:00 – uroczyste zakończenie regat,
18:15 – występ zespołu Szkocka Trupa, muzycy z zespołu Mechanicy Shanty,
19:45 – zakończenie imprezy.

Przy okazji organizacji regat zwróciliśmy się do zakładów KW SA z propozycją zorganizowania pikniku rodzinnego dla swoich pracowników. Liczymy na zainteresowanie i pomoc działów socjalnych.

W tym dniu przewidujemy zniżkową cenę (5 zł/godz.) za korzystanie z infrastruktury ośrodka, a przede wszystkim na: basen odkryty z brodzikiem i zjeżdżalnią (w przypadku korzystnej aury), korty tenisowe, wypożyczalnie sprzętu wodnego (z wyłączeniem omeg).

Czynne będą punkty gastronomiczne i kawiarnie. Największą atrakcją tego dnia będzie występ zespołu Szkocka Trupa.

Mamy nadzieję, że regaty na stałe wpiszą się w kalendarium imprez dla pracowników KW SA i ich rodzin, a dzień ten stanie się doskonałą okazją do integracji nie tylko środowiska żeglarskiego, ale też pracowników KW SA.

Szczegóły dotyczące regat, w tym regulamin, do pobrania ze strony www.nat.pl (zakładka „Regaty").

Informacji udzielają: Aneta Poraniewska – dyr. marketingu i wsparcia sprzedaży, tel. 797 185 935, Piotr Jarząb – kierownik regat, tel. 600 886 449.

REKLAMA

Grupa **FASING**
100 lat
INSPIRUJE NAS PRZYSZŁOŚĆ
WSPIERA DOŚWIADCZENIE

Producent:

- łańcuchów ogniwowych
  • okrągłych
  • płaskich
  • kompaktowych
- ogniw złącznych
- zgrzebeł
- tras przenośnikowych
- sprzęgieł
- wiertarek
- kotwiarek
- agregatów hydraulicznych
- odkuwek
- generalny wykonawca instalacji dla bioenergetyki

www.fasing.pl

MOJ S.A. 1913
Grupa Kapitałowa Fasing

SPRZĘGŁA
SPRZĘT WIERTNICZY

MOJ S.A., 40-859 Katowice, ul. Tokarska 6
tel. 032 / 604 09 00, fax 032 / 604 09 01
e-mail: marketing@moj.com.pl, www.moj.com.pl

TÜV CERT EN ISO 9001
RWTÜV